Nr. 8. Sierpień 1900. Rok XX.

PRZEDŚWIT



MIESIĘCZNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

LONDYN

Z drukarni Polskiej Partyi Socyalistycznej

Warunki prenumeraty:

5 fr. — 4 sh. — 4 m. — 2 złr. 40 ct. (w kopercie 4 złr.) — 1 dol. — 10 milreisów — rocznie.

Nr. pojedyńczy 45 cent. — 4 d. — 35 fen. — 20 ct. austr. — 10 ct. amer. — 900 reisów.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:

Józef Kaniowski, 67 Colworth Rd., Leytonstone, London N. E.

Nr. 8. Sierpień 1900. Rok XX.

PRZEDŚWIT

WILHELM LIEBKNECHT

1826 – 1900

Niema już starego Liebknechta! Nagła śmierć wyrwała go z szeregów walczących, wytrąciła mu pióro z ręki, zniszczyła plany, które układał jeszcze w przeddzień zgonu... Jak dąb, krzepki pomimo brzemienia przytłaczających go wieków, padł Liebknecht piorunem śmierci rażony w chwili, kiedy z młodzieńczym zapałem piętnował zaborczą politykę Hunów nowoczesnych.

Jakąż ciężką stratę poniosła ojczyzna Liebknechta przez śmierć założyciela i przewodnika niemieckiej partyi socyalistycznej, jednego z najwybitniejszych parlamentarzystów, niezrównanego publicysty, dzielnego agitatora i organizatora!

Ale nietylko Niemcy opłakują starego żołnierza rewolucyi. Niema kraju o rozwiniętym ruchu robotniczym, niema partyi socyalistycznej, któreby nie zawdzięczały wiele pomocy, radzie lub wskazówkom Liebknechta.

Ze śmiercią bowiem Liebknechta schodzi do grobu ostatni *praktyczny* międzynarodowiec, który niósł cząstkę swej duszy wszędzie, gdzie się tylko budziły dążenia mas pracujących do lepszej przyszłości.

My straciliśmy w osobie Liebknechta szczerego, wylanego przyjaciela, który nigdy nie pomijał sposobności, ażeby ująć się za sprawą Polski lub dopomódz nam w ciężkiej naszej walce.

Do śmierci pozostał Liebknecht wiernym ideałom swej młodości — ideałom, pomiędzy którymi Polska Niepodległa zajmowała jedno z pierwszych miejsc. Jeszcze na parę tygodni przed śmiercią oddał on ważną usługę partyi naszej, jeszcze bardzo niedawno rozwijał plany wznowienia sprawy polskiej wobec opinii Europy...

Proletaryat polski nigdy nie zapomni słów i czynów starego swego przyjaciela i zawsze będzie czcić pamięć Liebknechta narówni z pamięcią swych własnych wodzów i męczenników.

Niech mu ziemia lekką będzie!

Wskazania taktyczne

(Z powodu broszury „Uwagi w sprawie taktyki socyalistów polskich w zaborze rosyjskim").

Broszura, która leży przed nami, poświęcona jest niemal całkowicie sprawie *teroru*, wysławianiu teroru. Zasadnicza treść „Uwag" sprowadza się do zalecania *systematycznego* teroru, jako najważniejszego dziś środka walki politycznej, jako *jedynego* środka, który może wydrzeć rządowi rosyjskiemu „poważne ustępstwa polityczne" (str. 15) i zrewolucyonizować społeczeństwo (str. 16). Autor broszury nie polemizuje wprost z P. P. S. ; na str. 30 oświadcza : „nie wprowadzamy do dzisiejszego programu P. P. S. żadnych zmian zasadniczych", dodaje wszakże: „chcielibyśmy tylko zmienić taktykę partyjną, stojąc na gruncie realizmu politycznego, który każe prowadzić codzienną walkę polityczną". Zatem, według autora, P. P. S. „codziennej walki politycznej" nie prowadzi ; tylko ci, którzy pójdą za jego wskazaniami taktycznemi, staną na gruncie realistycznym i — z talizmanem teroru, „stopniowo podnoszącego się coraz wyżej i wyżej" (str. 16) — doprowadzą nas jeżeli nie do nieba niepodległej Polski, to do „przedniebia" „poważnych ustępstw politycznych". Warto oświetlić krytycznie te nowe drogowskazy, te niezawodne środki „codziennej walki politycznej".

Przedewszystkiem nasuwa się pewna uwaga. Wywody autora broszury nie są wcale nowe ; sprawa teroru należy do tych, o których w dawniejszej fazie ruchu naszego najwięcej może rozprawiano. W okresie od r. 1890 do 1892 między istniejącemi wówczas organizacyami socyalistycznemi najżywsze spory toczyły się właśnie koło nieszczęsnego teroru; „Zjednoczenie" oddzieliło się od „Proletaryatu", ponieważ, zgadzając się na teror „ekonomiczny", odrzucało teror „polityczny". Na zjeździe paryskim 1892 r. dyskusya o terorze zajęła bardzo wiele czasu, więcej, niż kwestya programu. Była to wszakże ostatnia poważniejsza wymiana strzałów między towarzyszami — nieszkodliwa zresztą — z powodu teroru ; odtąd na szczęście, przestano kłócić się o to, przestano czynić „wiele hałasu o nic". Na szczęście, powiadam ; dyskusye te bowiem były i musiały być bezpłodne, dawały tylko burzliwszym temperamentom sposobność wyładowania się — nic więcej. Słowa i teorye terorystyczne do żadnych czynów nie prowadziły. Dla tych, którzy coś robić chcieli, stała otworem droga wdzięcznej i owocnej pracy wśród ludu robotniczego ; teoryjki terorystyczne służyły tylko do uspokojenia sumienia politycznego, zastępowały nam świadomość polityczną, brak jasnego i określonego programu. Właśnie to zaperzanie się terorystyczne, to wznoszenie teroru na piedestał, to przypisywanie mu jakichś cudownych skutków, do czynów najczęściej nie prowadzi, ale jeden skutek ma niechybnie: oto odciąga uwagę od celów i zasad ; każe lekceważyć wszystkie inne środki walki ; zamiast rozpalać potężne ogniska walki socyalistycznej - każe tylko „łyskać blaskiem noża". Ach, nóż to tylko teoretyczny ; teror rzeczywisty, praktyczny zupełnie nie zależy od wskazań papierowych, od gromów, rzucanych przy biurku...

Kiedy szeregi nasze skupiły się koło sztandaru P. P. S., kiedy w nowym programie pozyskaliśmy oręż nieocenionej wartości, kiedy ruch nasz, dzięki umiejętnemu kierownictwu, dzięki niezrównanemu poświęceniu bojowników, rósł coraz szybciej, coraz wspanialej, — wtedy umilkły czcze dyskusye o terorze. Jako rewolucyoniści, wolni od doktrynerskich więzów, towarzysze nasi rozpoczęli pracę na wszystkich polach, wszelkimi środkami, których użycie nakazywała potrzeba chwili i siła organizacyi. Zarówno

ogólne zadania ruchu, jak jego szczegóły, jego codzienne epizody w dziedzinie ekonomicznej i politycznej, równie przyciągały ich uwagę i zaprzątały ich energię. Ustało ględzenie o terorze; bo dla każdego stało się jasnem, że nie wolno wyrzekać się *żadnego* środka walki, lecz nie należy podnosić teroru do godności *systemu*; ruch masowy, mający cel rewolucyjny, nie może posiłkować się terorem, jako stałym, najważniejszym środkiem; albowiem „partya jako całość musi dbać przedewszystkiem o stały rozwój świadomości w masach i ciągłość zbiorowych wystąpień“ („Polska Partya Socyalistyczna w ostatnich pięciu latach“, str. 27). Tembardziej nie przystało poważnej partyi bawić się w teoretyczne rozprawy o terorze i w „rewolwerową frazeologię“, przed którą już zjazd paryski ostrzegał.

Autor broszury chciałby „zmienić taktykę partyjną“. Co do nas, nie chcemy zmian *uwsteczniających*, nie chcemy powrotu do porzuconych stanowisk, nie chcemy zwężać łożyska naszego ruchu, nie chcemy zwłaszcza pozwolić na rozpanoszenie się „frazeologii rewolwerowej“. A właśnie wskazania taktyczne broszury do tego tylko prowadzą.

„Realizmu politycznego“ autora nie możemy nazwać inaczej, jak ciasnotą myśli politycznej. Ciasnota ta jest może najznamienniejszym rysem broszury. Przejawia się już w bardzo pobieżnych zresztą, wywodach programowych. Program interesuje go jedynie i wyłącznie z punktu widzenia jego *realizacyi*; obchodzi go tylko „kwestya warunków niezbędnych do urzeczywistnienia się powstania zbrojnego, a bardziej jeszcze do jego zwycięstwa“ (str. 3). Nie przeczę, że zajmować się tą kwestyą już dziś, w okresie agitacyi i przygotowania sił, można i warto; ale program nasz ma daleko szersze i głębsze znaczenie. Wskazując nam cel, uzależnia tem samem od niego *całą dzisiejszą naszą walkę*, nadaje jej treść ideową, łączy jedną nicią różnorodne wysiłki i mnogie szczegóły praktycznej walki. Lassal powiedział kędyś: „środki powinny być przeniknięte całą treścią celu“. To też program nasz obejmuje nie tylko chwilę powstania, nie tylko pewien moment ruchu, lecz jego całokształt we wszystkich fazach. Nie wiemy, kiedy, w jakich okolicznościach rewolucya wybuchnie, ale to wiemy, że tylko rewolucya program nasz urzeczywistni, to wiemy, że musi to być rewolucya ludu pracującego, ogarniająca jaknajszersze masy. A więc gdy dziś skupiamy proletaryat koło swego sztandaru, gdy szerzymy świadomość socyalistyczną, gdy pod wodzą partyi lud robotniczy ćwiczy się i hartuje w walce codziennej, to spełniamy już najważniejszą przygotowawczą pracę rewolucyjną. I niezależnie od wszelkich militarnych warunków powstania, niezależnie od wszelkich okoliczności zewnętrznych, w tem widzimy niezawodną rękojmię przyszłego zwycięstwa — w niespożytej żywotności naszej klasy robotniczej, w energii jej zbiorowego działania.

Powiedziałem jednak, że już dziś można i warto zastanawiać się nad warunkami militarnymi przyszłej rewolucyi. Ale nie należy tego robić w sposób tak dziecinny jak autor broszury. Jako „realny polityk“, podaje on nawet przypuszczalną ilość powstańców polskich (600 tys.) na podstawie spisu ludności z r. 1897! W obliczeniach swoich o Galicyi, Poznańskiem, emigracyi polskiej zupełnie zapomniał; ale gdyby nawet pamiętał, to owa pogoń za „konkretnością“ — że się tak wyrazimy — nie przestała by należeć do dziedziny „naiwnego realizmu“. Wreszcie autor dochodzi do wniosku, że powstanie udać się może tylko „w czasie zawikłań międzynarodowych lub wewnątrz Rosyi“, przyczem zapomina o trzeciej ewentualności, mianowicie o przewrotach politycznych w Europie, które niewątpliwie, prędzej czy później, nastąpią. Wszystko to jednak jest „muzyką przyszłości“: „okoliczności przyjazne dla urzeczywistnienia oderwania się od Rosyi mogą nadejść równie dobrze za rok jak i za lat sto“ (str. 6). Pogoń więc za realizmem nie skończyła się; trzeba szukać niezawodnych środków, aby już dziś zdobywać „ustępstwa polityczne“. Do zdobywania

ustępstw politycznych sprowadza się cała taktyka, zalecana przez autora broszury. Dlatego też lekceważy demonstracye, bo „rząd najezdniczy mniej robić sobie może z demonstracyi od każdego innego“, „trudno się więc łudzić, aby demonstracye polityczne mogły nam wywalczyć jakieś ustępstwa ze strony rządu rosyjskiego“ (str. 9).

A zatem, w oczach autora broszury, jeden jest tylko probierz naszej walki dzisiejszej, mianowicie: czy za pomocą niej zyskać można ustępstwa od rządu rosyjskiego. Ciasnota jego „realizmu politycznego“ objawia się tu w całej pełni. Nawet w zachodniej Europie, gdzie partye socyalistyczne mają istotnie możność planowego i celowego zdobywania ustępstw, nawet tam codzienną walkę polityczną prowadzi się w sposób mniej „realistyczny“, ale zato bardziej zasadniczy, bardziej zgodny z ogólnemi zadaniami socyalizmu. Krytyka współczesnego ustroju, propaganda zasad, agitacya szeroka i wszechstronna łączą się tam harmonijnie ze zdobywaniem ustępstw. Ale my w zaborze rosyjskim nie mamy właśnie możności systematycznej i celowej walki o ustępstwa! My musimy względem rządu rosyjskiego stać na stanowisku *bezwzględnie negacyjnem*, gdyż popierwsze, rząd despotyczny i najezdniczy nie może nam dać normalnych, choćby w słabem przybliżeniu, warunków rozwoju, a powtóre, póki jesteśmy związani z Rosyą, ta ostatnia ma rozstrzygający głos co do wszelkich „ustępstw“, nie zaś my. Nie odrzucamy ustępstw, nie przeszkadzamy im; rząd rosyjski, przestraszony naszą działalnością, może zmienić to lub owo, poczynić te lub owe ulgi. Tak np. rozwój ruchu robotniczego, zwłaszcza strejki, mogą wpłynąć na ulepszenie prawodawstwa fabrycznego. Tem lepiej! Ale nie możemy przecież celowo i systematycznie dążyć do prawodawstwa fabrycznego w ramach despotyczno-najezdniczego państwa! Tem bardziej zaś nie możemy tworzyć planów zdobywania na rządzie rosyjskim reform politycznych. Zdobycie konstytucyi w dzisiejszych warunkach wydaje się nam zadaniem równie trudnem, jak zdobycie niepodległości. Dla nas, polaków, niema innej drogi do zdobycia wolności politycznej, jak powstanie; a jeśli tak, to najbliższem zadaniem naszem musi być niepodległość, nie zaś konstytucya. Nie będziemy tu wchodzili w rozpatrywanie kwestyi, czy rosyanie nie mają przed sobą innej drogi, np. teroru, jak sądzi autor broszury. Ale przecież my, polacy, terorem konstytucyi nie zdobędziemy.

Gdyby autor broszury miał szerszy pogląd na sprawę, to i sąd jego o dzisiejszej naszej walce, między innemi o demonstracyach, wypadłby odmiennie. Uświadamianie socyalistyczne, demonstracye itd mają ogromne znaczenie, niezależnie od tego, czy prowadzą do zdobywania ustępstw, czy nie. Mają ogromne znaczenie rewolucyjne dlatego, że rewolucyonizują umysły, że przyzwyczajają do jawnego, publicznego występownia. Wstyd doprawdy, że są u nas ludzie, chcący dawać wskazania polityczne, a nie rozumiejący tak prostych rzeczy. Wstyd, że człowiek, nazywający się rewolucyonistą, może się obawiać „spowszednienia“ demonstracyi (str. 8) i twierdzić, że są one „zbyt kosztowne i kończą się porażkami“ (str. 17). Takie niezrozumienie europejskich form ruchu i walki doprawdy zadziwia.

Jest pewien rodzaj reform politycznych, jeśli się tak wyrazić wolno, który już dziś partya urzeczywistnia. Nie mamy ani wolności strejkowania, ani wolności druku, ani wolności zgromadzeń, ani żadnych innych wolności; jeżeli więc robotnicy mimo to strejkują, zgromadzają się publicznie, jeżeli wydawnictwa nielegalne szerzą się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, to to nazywam reformą naszego życia publicznego, a jej rozszerzanie i wzmacnianie jest rzeczą daleko realniejszą i rewolucyjniejszą zarazem od planu zdobywania ustępstw terorem. Pozwolę sobie użyć przykładu. Wzięcie drukarni „Robotnika“ jest niezawodnie gwałtem i dotkliwym ciosem dla partyi. „Realny polityk“, któryby terorem

chciał zdobyć wolność druku, zawołałby: zabijajcie! Ale partya wybrała inną, jedynie odpowiednią w tym wypadku drogę: oto wlot założyła nową drukarnię i w dalszym ciągu wydaje „Robotnika“. Zdaje mi się, że tem właśnie dała dowód siły, pewności siebie i prawdziwie realnej polityki.

Przyjrzyjmy się nieco bliżej temu systematycznemu terorowi, który autor zaleca. Ma to być „teror, biorący za punkt wyjścia zrozumiałe dla wszystkich interesy dnia, stopniowo podnoszący się coraz wyżej i wyżej“ (str. 16). Autor broszury, który uważał za niezbędne obliczać ilość uczestników przyszłego powstania, nie powinien ukrywać przed nami, jak „wysoko“ ma się wznosić teror. Ale mniejsza o to. Ważniejsze już jest, że autor nazywa terorem objawy, które wcale do tej kategoryi nie należą. Tak np. na str. 27 pisze: „W chwilach zbiorowych wystąpień masy przygotowane być winny do odpierania gwałtów rządu terorem“. Jeżeli masy bronią się od napaści żołdactwa, nie jest to wcale teror; nie należy mieszać pojęć i każdego faktu użycia środków gwałtownych nazywać terorem. W takim razie każda walka zbrojna byłaby terorem. Na str. 17 autor utożsamia każdy fakt używania materyi wybuchowych z terorem; mianowicie mówi o „zorganizowanem używaniu materyi wybuchowych (podczas powstania): niszczeniu gmachów rządowych, dróg, mostów, pociągów z wojskiem itp.“ i dodaje, że akcya taka będzie niemożliwa, „jeżeli poprzednio nie będziemy prowadzić szerszej akcyi terorystycznej“. Co za dziwaczne rozumowanie! Podczas wojny czy powstania chodzi o *zniszczenie* nieprzyjaciela: dynamit może tu odgrywać pewną rolę, ale to nie ma nic wspólnego z właściwym terorem, który ma przecież za zadanie tylko „napędzić nieprzyjacielowi strachu“ i zmusić go do „ustępstw“. Zupełnie niewiadomo, dlaczego musimy uprzednio wyćwiczyć się w akcyi terorystycznej, aby podczas powstania „niszczyć gmachy rządowe itd.“ Byłoby to w każdym razie oryginalne militarne przygotowanie do masowego ruchu zbrojnego.

Ale autor prawdopodobnie myśli tylko o *moralnem* przygotowaniu, powiada bowiem: „Teror podnosi ducha, wytwarza wysoką temperaturę rewolucyjną w społeczeństwie i w ten sposób przygotowuje to ostatnie do walki na śmierć i życie z caratem“ (str. 16) Ach, ten teror widocznie jest środkiem cudownym, który wszystkiego dokonać może! Na str. 14 autor zaleca teror „obronny“, jako sposób karania władz rosyjskich za większe nadużycia. Pod wpływem teroru „obyczaje administracyjne uległyby stopniowo przeobrażeniu“. Na str. 15 dowiadujemy się, że teror „z obronnego przeobraziłby się stopniowo w zaczepny“, ten ostatni zaś wymusiłby na rządzie rosyjskim, „poważne ustępstwa polityczne“. Na str. 16, jak widzimy z przytoczonego wyżej ustępu, teror ma już nowe znaczenie — przygotowania do rewolucyi.

Na str. 30 autor w mentorskim tonie poucza czytelników: „Trzeba mieć poczucie miary, które wskazuje każdej chwili, co można osiągnąć“. Trzeba mieć poczucie miary i nie przypisywać terorowi bezmiernych cnót — oto co powiedzielibyśmy autorowi. Zadania, które autor włożył na teror, są ze sobą sprzeczne. Przypuśćmy na chwilę, że teror obronny osiągnął zamierzony cel i przeobraził „obyczaje administracyjne“, to jest sprawił, że rząd rosyjski nie popełnia gwałtów podczas strejków, demonstracyi itd., nie prześladuje tak brutalnie ruchu robotniczego. Wtedy trzeba chyba zaprzestać teroru? Nie, odpowiada autor, trzeba wówczas walczyć terorem o „poważne ustępstwa polityczne“. Nie dość tego: przypuśćmy, że uzyskaliśmy już te ustępstwa — czy i wtedy trzeba uciekać się do teroru? Tak, bo przecież trzeba rewolucyonizować społeczeństwo, przygotowywać „je do walki na śmierć i życie z caratem“. Teror występuje tu zatem jako passe-par-tout rewolucyjne, jako cudowny eliksir na wszelkie dolegliwości.

Niestety, wszystkie te zmiany i ustępstwa, mające być skutkiem teroru, należą do dziedziny przypuszczeń, hipotez. Natomiast jeden jest skutek pewny, mianowicie wzrost represyi, co autor przyznaje na str. 20. Wzrost represyi będzie to doprawdy piękna zmiana „obyczajów administracyjnych“! Autor pociesza nas wprawdzie zapewnieniem, że represye ruchu socyalistycznego nie powstrzymają. I ja tak sądzę, ale jeżeli z teroru ma być tylko ta pociecha, że on ruchu socyalistycznego nie powstrzyma, (chociaż niewątpliwie represye mogą ruch osłabić i wywołać krótszy lub dłuższy zastój) — to niewiadomo, poco go mamy stosować.

Powiedzieliśmy już, jak zapatrujemy się na „ustępstwa“ i na walkę o nie. Tu dodamy jeszcze kilka słów. Autor dowodzi, że zdobywanie „ustępstw konstytucyjnych“ terorem nie jest utopią, że w Rosyi taktyka polityczna musi być inna, jak w Europie zachodniej, ponieważ warunki społeczne są tam inne. „Dlatego też teror jest jedyną możliwą formą walki politycznej w Rosyi“ (str. 24). Powtarzam, że nie będę tu roztrząsał, czy i o ile rozumowanie to jest słuszne. W tej chwili nie obchodzi nas ruch rewolucyjny w Rosyi; jakąkolwiek ma dla nas wagę, to pewna, że w Polsce warunki są odmienne i że teror nie jest u nas „jedyną możliwą formą walki politycznej“. Stąd wniosek prosty: jakąkolwiek rolę teror może odegrać w Rosyi, *my* za pomocą niego nie zdobędziemy konstytucyi; my mamy przed sobą jedną tylko drogę — ruchu masowego, a u końca tej drogi — rewolucyę masową. Nawiasowo powiemy, że na widnokręgu rosyjskim nie widzimy dziś żadnych chmur terorystycznych; nic nie zwiastuje, aby grupy rewolucyjne rosyjskie wkrótce jąć się miały walki terorystycznej.

Autor kładzie nacisk na to, że teror musi być zrozumiały dla mas, musi być dla nich sympatyczny; tylko wtedy będzie systematyczny i trwały. Należy poświęcić temu chwilę uwagi.

Teror systematyczny, teror, jako stały środek walki, wymagałby poświęcenia znacznych środków materyalnych, co ważniejsza zaś — znacznej liczby najdzielniejszych towarzyszów. Wprawdzie autor powiada, że organizacya terorystyczna „może być niezbyt dużą“. Istotnie, aby dokonać kilku czynów terorystycznych, nie potrzeba zbyt wielu ludzi; ale nie zapominajmy, że tu mowa o terorze, jako systemie, terorze, jako środku walki codziennej. Taki teror jest stanowczo bardzo „kosztowny“ i pochłaniać musi znaczną część sił. Już przez to samo musiałoby nastąpić pewne zaniedbanie propagandy i agitacyi wśród mas. Czyż partya nasza rozporządza tak wielkim zastępem działaczów i tak znacznymi zasobami? Odpowiedź na to znajdujemy w broszurze „Polska Partya Socyalistyczna w ostatnich pięciu latach“: właśnie z powodu ogromnego rozwoju ruchu, coraz dotkliwiej uczuwać się daje brak ludzi i środków.

Dalej: w gorączce „systematycznego“ teroru wprawdzie wysunęliby się na czoło „bohaterowie“, ale tłum stałby na uboczu. Z tego rodzaju walką masa może sympatyzować, ale udziału w niej nie bierze. Gdyby teror istotnie mógł się rozciągnąć na lata całe, to powoli zmieniłaby się cała fizyognomia ruchu naszego: przestałby to być ruch masowy, a tem samem zachwiałaby się podwalina rewolucyi. Teror — mas, które do ruchy jeszcze nie przystąpiły, bynajmniej nie rewolucyonizuje, owszem odstrasza je od walki. A czy my zdobyliśmy już masy ludowe w całym kraju? Czyż już nic nie pozostało nam do zrobienia pod tym względem? Odpowiedź na to znajdujemy również w wymienionej broszurze, gdzie C. K. R., zaznaczając olbrzymie postępy, jednocześnie wskazuje, jaką moc roboty mamy jeszcze przed sobą.

„Systematyczny terorysta“ gotów na to odpowiedzieć: nie liczymy na tchórzów, ci i do powstania nie pójdą. Ale, jeżeli mowa o ruchu masowym, nie możemy od każdego wymagać, aby był bohaterem; w wystąpieniach zbiorowych, w strejkach, demonstracyach, walkach zbrojnych, masy ogarnięte są wspólnem

uczuciem, przejawia się tu w całej pełni siła gromady, walczącej w imię swych interesów i przekonań. Odważniejsi pociągają tu słabszych, lękliwszych, świadomi — ciemniejszych. Inaczej rzecz się ma z walką terorystyczną, gdzie niema żadnego bezpośredniego oddziaływania na tłumy.

Mówimy ciągle o systematycznym terorze. Ale teror taki nie może trwać długo: może on przez kilka lat najwyżej rosnąć w siłę, potem następuje reakcya. Okrutna i bezwzględna represya, strata najdzielniejszych rewolucyonistów, zatamowanie ruchu masowego, zniechęcenie skutkiem zawiedzionych nadziei — wszystko to składa się na upadek ruchu. Ach, naturalnie, socyalizmu to o upadek nie przyprawi, ale długi zastój w ruchu nastąpi niezawodnie. Autor broszury nie jest zwolennikiem demonstracyi między innemi dlatego, że „narażają organizacyę na zbyt wielkie straty“ i „kończą się porażkami“. Nie przeszkadza mu to zalecać teroru, jakkolwiek teror właśnie jest środkiem najbardziej „nieekonomicznym“ i najbardziej naraża ruch na klęski i zastój.

Na tem możemy zakończyć krytykę wywodów terorystycznych broszury. Nie potrzebujemy chyba zaznaczać jeszcze raz, że nie odrzucamy bezwzględnie teroru; jednak w naszych oczach jest to środek wyjątkowy, którego używać należy ostrożnie; energicznie potępić trzeba teror, jako system, teror taki, jaki broszura właśnie zaleca. Zresztą, jak partya nasza zapatruje się na teror, jakie przypisuje mu znaczenie i od czego uzależnia jego użycie, o tem poucza nas dokładnie broszura „P. P. S. w ost. 5 latach“ (str. 11 i 26—27).

W końcu broszury autor dorzucił kilka uwag, tyczących się taktyki, ale nie mających już związku ze sprawą teroru. Na str. 28 autor powiada: „powinniśmy raz na zawsze wypowiedzieć się wyraźnie, że nikomu nie chcemy nic zabierać, dążymy do niepodległości Polski, ale nie chcemy sięgać ręką po ziemie czysto litewskie, małoruskie lub rosyjskie“. Doprawdy? Co za niesłychana nowina, niesłychana „zmiana taktyki“! Więc P. P. S. nie wypowiedziała się wyraźnie, że „nikomu nic nie chcemy zabierać“? Dotychczas „sięgaliśmy ręką po ziemie czysto litewskie, rusińskie lub rosyjskie“? „Federacya (z innymi narodami po oderwaniu się od Rosyi) może być tylko skutkiem dobrowolnej umowy, a nie gwałtu“. Szanowny panie autorze, wiedzieliśmy już o tem w roku pańskim 1892, mówiąc w swoim programie o „całkowitem równouprawnieniu narodowości“ i o „dobrowolnej federacyi“. Owe zaś „ziemie rosyjskie“, po które autor obiecuje „raz na zawsze“ „nie sięgać ręką“, należą już do dziedziny humorystyki. Może autor chce w ten naiwny sposób przebłagać „Bund“, jako przednią straż „ziem rosyjskich“?

Równie nowe i niezwykłe są „uwagi taktyczne“ autora, że musimy wejść w jaknajbliższe stosunki z partyami socyalistycznemi narodów, podbitych przez Rosyę, i z partyami socyalistycznemi rosyjskiemi.

Wreszcie ostatnia nasza uwaga nad „Uwagami“. Na broszurce wytłoczono pieczęć: Polska Partya Socyalistyczna „Proletaryat“. Panowie wydawcy chcą zatem występować pod dwiema popularnemi firmami naraz. Dawny „Proletaryat“ nie istnieje, nie może się więc bronić; musimy jednak oświadczyć, że z P. P. S. nowa „paczka“ nie ma nic wspólnego. Jest to poprostu objaw niepoprawnego warcholstwa, które, dając wskazania taktyczne, zapomina o pierwszem przykazaniu rozumnej taktyki, mianowicie o tem, że „w naszych warunkach jedność i karność szeregów walczących bardziej jeszcze są potrzebne, niż gdzieindziej“ (P. P. S. w ost. 5 latach str. 9).

Latarnik.

Szkic programu Ukraińskiej Partyi Socyalistcznej

W tych dniach otrzymaliśmy z zaboru rosyjskiego małą broszurkę, noszącą powyższy tytuł (po rusińsku : „Narys prohramy ukrainśkoji partii socyalistycznoji). Zawiera ona 6 stron druku i kończy się zawiadomieniem, że wkrótce wyjdzie pierwszy numer „Robitnyka". Dokument to tak ciekawy, że podajemy treść jego w całości :

„Ziemia nasza jest wielka i bogata, ale porządku w niej niema" — tak mówili przodkowie nasi tysiąc lat temu, a to samo możemy powtórzyć i dzisiaj. I istotnie jest to tak. Niema u nas porządku i pewno nie będzie, dopóki nasz 20-milionowy lud ukraiński nie obudzi się ze swej drzemki, nie zrozumie swych ekonomicznych i politycznych potrzeb i nie skupi się pod jedynym sztandarem, który mu może zapewnić lepszą przyszłość — pod sztandarem socyalizmu.

Od Donu aż po San, gdzie tylko dźwięczy nasza mowa rodzima, wszędzie cierpi niedolę chłop ukraiński ; najmita, rzemieślnik małomiejski i robotnik fabryczny rujnują swe siły, ażeby swą pracą napełniać kieszenie wyzyskiwaczy różnej narodowości i rasy. A obok wyzysku ekonomicznego gniecie nas na każdym kroku ucisk polityczny i narodowy.

W caracie rosyjskim brakuje nam nawet tych najprostszych praw politycznych, bez jakich niepodobna ludowi bronić swych interesów ; jakiś strejk albo gromadne domaganie się polepszenia płacy uważa się za zbrodnię polityczną, a na wsi władza dąży wprost do wznowienia poddaństwa. Nareszcie mocna dłoń obcego despoty otacza nas wszystkimi tymi kajdanami, w jakie zakuła myśli i czyny innych poddanych białego cara ; znosimy oprócz tego cierpienia z powodu tych różnych praw i urządzeń, które są przedewszystkiem i jedynie skierowane przeciwko naszej narodowości. Pomimo, że jest nas przeszło kilkanaście milionów, nie posiadamy w caracie rosyjskim ani jednej szkoły ludowej z naszą mową ukraińską, a zakłady gimnazyalne i uniwersytety — to zakłady dla otumanienia i zruszczenia młodzieży ukraińskiej. Tak w urzędach i w sądzie, jak i w szkole panuje tylko rosyjski język.

Ale mało tego ; do wszystkich tych ograniczeń dodajmy jeszcze jedno, jeszcze bardziej ohydne i barbarzyńskie od innych : w państwie rosyjskiem nie wolno drukować książek w języku ukraińskim oprócz poezyi i utworów piśmiennictwa ludowego. To prawo, ktoremu równego nie podobna spotkać nawet w Turcyi — w Europie Zachodniej ludzie nie wierzą, ażeby mógł istnieć taki zakaz...

Konstytucya austryacka, jakkolwiek jest bardzo daleka od naszego ideału, ale daje nam choć trochę możności bronić się wobec wyzysku, pozwala narodowości naszej rozwijać się w Galicyi lepiej, niż gdzieindziej, dla tego też należy rozszerzać to ciasne pole praw, które stoi wolne dla naszych braci zza kordonu.

I w Galicyi i na Bukowinie, gdzie panują bojarowie rumuńscy, toczy się walka, która może nie tyle ofiar pochłania jak pod caratem rosyjskim, ale przecież toczy się gorąco i zawzięcie — walka o wyzwolenie naszego narodu z tej przepaści niedoli i upadku, jaki widzimy obecnie na Ukrainie. .

I jak ucisk jest potrójny — ekonomiczny, polityczny i narodowy, tak samo i nasze wyzwolenie musi być zupełne, musi nam dać możność żyć wygodnie, swobodnie i w zupełnym rozwoju narodowym. Zastąpienie wyzyskiwaczy rosyjskich, polskich, żydowskich ukraińskimi, tak jakby tego pragnęli nasi narodowcy, nie może nas zadowolnić, bo od tego ani na jeden włos nie polepszy się dola naszego ludu. Tak samo nie wytrzymują krytyki programy wszelkich naszych radykałów, ponieważ nie odpowiadają rozwojowi kapitalistycznemu, który i u nas

jest takiż sam jak i w zachodniej Europie, ani nie mogą zaspokoić potrzeb milionów wiejskiego proletaryatu, jaki posiadamy.

Jedyny program, który po jego zrealizowaniu zapewni szczęście naszemu ludowi — to program socyalistyczny. Jesteśmy przekonani, że tylko w społeczeństwie, gdzie ziemia, kopalnie, fabryki i warsztaty stanowią wspólną własność, gdzie lud sam sobą rządzi według własnej woli — że tylko tam niema miejsca dla dzisiejszego wyzysku i ucisku.

Ale do tego celu dojdziemy tylko wówczas, kiedy partya socyalistyczna będzie miała władzę polityczną w swem ręku. I w tym kierunku powinny iść wszystkie nasze zamiary i dążności. Tylko wówczas, kiedy czerpiąc moc i siłę z mas ludowych, przejętych myślą socyalistyczną, zorganizowanych i zahartowanych w walce z wyzyskiwaczami i ich obrońcą — rządem, zdusimy w bratnim sojuszu z socyalistycznemi partyami Polski i Rosyi tę potworną zmorę, która przywala piersi naszego ludu, kiedy zdusimy carat, wówczas będziemy mieli możność zaprowadzić reformy, stanowiące cel naszych dążeń. Olbrzymia większość naszego narodu — to ludność pracująca, która łatwo ulega propagandzie socyalistycznej, i to pozwala nam wierzyć w nasze zwycięstwo, chociażby siły nasze dziś wydawały się bardzo słabemi w porównaniu z potęgą caratu. To daje nam i tę pewność i to przekonanie głębokie, że jedynie socyalistyczna polityka może wskazać wyjście z teraźniejszej niedoli, ponieważ godzi się ona ze wskazówkami nauki i istotnemi, realnemi potrzebami naszego narodu. Walcząc o wyzwolenie naszego ludu z kajdan kapitalizmu, tem samem zbliżamy się do chwili, kiedy w całej swej potędze zakwitną wszystkie siły żywotne naszego narodu.

Program nasz, z którym obecnie przystępujemy do pracy nad uświadomieniem mas ludowych, ażeby go zrealizować z chwilą zwycięstwa, składa się z następujących żądań:

Demokratyczna Rzeczpospolita ukraińska, zbudowana na następujących zasadach:

I. Pod względem politycznym:

1) Powszechne, bezpośrednie, równe i tajne głosowanie; prawodawstwo ludowe i jako sankcya i jako inicyatywa.

2) Zupełne równouprawnienie narodowe z pozostawieniem każdej narodowości swobody wejścia w skład republiki.

3) Samorząd gminny i ziemski z wolnym wyborem urzędników.

4) Równość wobec prawa wszystkich obywateli kraju bez różnicy płci, rasy, narodowości i wyznania.

5) Zupełna wolność słowa, druku, zebrań i stowarzyszeń.

6) Bezpłatna procedura sądowa, wolny wybór sędziów i odpowiedzialność sądowa urzędników.

7) Bezpłatna, przymusowa, ogólna, zupełna nauka; utrzymanie uczniów przez państwo.

8) Zniesienie armii stałej, ogólne uzbrojenie ludu.

II. Pod względem ekonomicznym:

1) Wolne, postępowe ustawodawstwo ochrony pracy, odpowiadające doświadczeniu związków robotniczych zachodniej Europy. Hygiena fabryczna.

2) 8-godz. dzień roboczy z 36-godz. przerwą każdego tygodnia.

3) Ustanowienie minimum płacy roboczej; równa płaca dla mężczyzn i kobiet przy równej pracy.

4) Państwowe ubezpieczenie wszystkich pracujących na roli i w miastach od nieszczęśliwych przypadków, na wypadek bezrobocia, choroby i starości.

5) Inspektorat fabryczny i rolny z wyborem przez samych robotników.

6) Giełda pracy i sekretaryat robotniczy.

7) Zupełna wolność strejków robotniczych; kara dla przedsiębiorców lub urzędników, którzyby chcieli ukrócić wolność strejku albo stowarzyszenia.

8) postępowy podatek od dochodu z majątku; takiż sam podatek od spadku; zniesienie podatków od artykułów spożywczych i przedmiotów pierwszej potrzeby; specyalny podatek od przedmiotów zbytku.

9) Stopniowe uspołecznienie ziemi, środków produkcyi i komunikacyi; sposoby ułatwienia chłopom przejścia do wspólnej, gromadzkiej gospodarki.

* * *

Z programu naszego wypływa i nasza taktyka. Nie oddajemy się nadziejom na pokojowe, spokojne spełnienie naszych żądań w państwie rosyjskiem; wszelka zależność Ukrainy od caratu rosyjskiego jest ruiną dla rozwoju naszego życia. Naszem zadaniem pod caratem będzie przeto wytworzenie siły politycznej za pomocą propagandy naszej idei i codziennej, nieprzerwalnej walki o ekonomiczne, polityczne i narodowe interesy naszego ludu — siły, któraby się mogła mierzyć z caratem.

W państwie austryackiem witamy z radością założenie jawnej partyi socyalnodemokratycznej i będziemy jej pomagali, o ile nam sił na to starczy, uznając zarazem potrzebę jednolitej, jednomyślnej działalności. Oświadczenie, złożone przez naszych towarzyszy z Galicyi na kongresie socyalistów austryackich w Bernie, uważamy za własne wyznanie wiary.

W stosunkach do innych narodowości pójdziemy za słowami wielkiego mistrza naszego, Marksa: „Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się!“ Dalecy od szowinistycznych wystąpień i poglądów naszych narodowców-patryotów, w polskim, rosyjskim i niemieckim robotniku, który doszedł do świadomości klasowej, widzimy brata i przeciągamy mu rękę z braterskim uściskiem, domagając się od niego poszanowania naszych praw.

Zasada ta określa też nasz stosunek do socyalistycznych partyi tych narodowości, z któremi stykamy się codziennie w życiu. Co do polskich socyalistów, to stwierdzamy, że i P. P. S. w państwie rosyjskiem uznała w swym programie i w swych uchwałach nasze prawo do politycznej samodzielności i że wśród polskiej socyalnej demokracyi w Galicyi nie spotkaliśmy dążności i wystąpień zaborczych. Co do rosyjskich socyalistów, to mamy zupełną nadzieję, że pewne wielkorosyjskie dążności, które gdzieniegdzie się pojawiają, znikną z rozwojem świadomości socyalistycznej, a połączenie się rozbitych kółek i organizacyi rosyjskich w jedną partyę pozwoli nam wejść w porozumienie i w braterski, jasno określony sojusz.

Wszelkie drobne pytania, które nie weszły do tego programu, będziemy rozwiązywali zgodnie z potrzebami i wskazówkami samego życia.“

Kilka razy już poświęcaliśmy w „Przedświcie“ osobne artykuły kwestyi ruchu socyalistycznego na Rusi, czytelnicy nasi wiedzą zatem, iż dotychczasowe usiłowania towarzyszy rusinów, zmierzające ku wytworzeniu silnej organizacyi robotniczej w swym kraju, nie wydały takich rezultatów, jakich i oni i my życzylibyśmy sobie. Nie będziemy i teraz przeceniali faktu pojawienia się powyższego programu i poczekamy z oceną jego znaczenia do chwili, gdy ci, dla których jest przeznaczony, swem zachowaniem się dadzą nam co do tego wskazówki. Ale są w nim rzeczy, nad któremi już dziś warto się zastanowić.

Program, jak widzimy, składa się z trzech części: z uzasadnienia stanowiska socyalistycznego partyi, wyszczególnienia żądań konkretnych, z któremi partya występuje do boju, wreszcie krótkiego zarysu taktyki. Najciekawszą jest część trzecia. Znajdujemy w niej przedewszystkiem wyraźne zupełnie i niedwuznaczne postawienie hasła separatyzmu Rusi-Ukrainy. Autorowie programu

zdają sobie widocznie dokładnie sprawę z tego, iż, póki nad ich ojczyzną ciąży żelazna ręka Rosyi, mowy być nie może o uzyskaniu warunków rozwoju normalnego. Jest to zjawisko bardzo sympatyczne, gdyż przywykliśmy spotykać często niezrozumienie zadań politycznych u narodów, nie posiadających wszystkich warstw, z których składa się dzisiejsze burżuazyjne społeczeństwo. Szczególniej tam, gdzie w narodzie przeważa element włościański, nietrudno o carski demokratyzm, o zadowolnienie się reformami, polepszającemi byt ekonomiczny części ludu, choćby te reformy szły w parze z polityczną i duchową niewolą. Autorowie programu nie tylko nie chcą się zadowolnić miską soczewicy reform agrarnych i prawodawstwa fabrycznego, ale mówią wyraźnie, iż nie spoczną w swej walce, póki nie zdobędą dla Rusi niepodległości politycznej.

Dalej, sympatyczne, choć nieniespodziane są wyrazy serdecznej sympatyi, z którą autorowie programu odnoszą się do P. P. S. oraz socyalnej demokracyi polskiej zaboru austryackiego. Mówimy, żeśmy się tego spodziewali, gdyż zawsze mieliśmy to przeświadczenie, iż z chwilą rozwinięcia się ruchu socyalistycznego wśród rusinów, muszą zapanować między socyalistami polskimi a rusińskimi dobre stosunki. Wspólność interesów obu tych stronnictw tak jest wielka, że nie może ona nie rozwiać nieporozumień, które wynikały z utożsamiania szlagona wschodniogalicyjskiego lub wołyńskiego z ogółem polaków. A wystawiając żądanie niepodległości Ukrainy, z konieczności samej towarzysze ukraińscy muszą dążyć do ścisłego sojuszu z polakami, tak samo jak i my potrzebujemy ich dla walki z caratem.

Mamy nadzieję, iż sojusz ten przybierze kiedyś zupełnie określone kształty, a tymczasem życzymy socyalistom ukraińskim jaknajwiększego powodzenia w ciężkiej walce, do której się przygotowują.

A. W.

O NOWY PODRĘCZNIK EKONOMII

W sprawie omówionej w Nr. 6 „Przedświtu“ „Ekonomii“ otrzymujemy list następujący, który zamieszczamy w myśl zasady „niech i druga strona zostanie wysłuchana“.

Redakcya.

Towarzyszu Redaktorze!

Do krytyk, na które nie odpowiada się, należy bezwarunkowo ocena mego „Wykładu ekonomii politycznej“ przez p. Res w Nr. 6 „Przedświtu“. Nie ujęcie zasadniczych myśli mej pracy, nie próba wykazania mylności któregokolwiek z bronionych przezemnie postulatów, ale gołosłowne odsądzanie mojej ekonomii od wszelkiej wartości, wyrywanie pojedyńczych zdań z książki, rozdzieranie szat oburzenia nad tem, że autor śmie myśleć, skoro Marks myślał za nas — oto, co charakteryzuje krytykę p. Res.

Jednak proszę Was, Towarzyszu Redaktorze, o udzielenie miejsca na mój list otwarty, zawierający odpowiedź na rzeczoną krytykę. Piszę tę odpowiedź nie ze względu na recenzenta; gdyby krytykę swą umieścił on w innem piśmie, zbyłbym ją pogardliwem milczeniem. Ale „Przedświt“ oddziaływa właśnie na tę sferę czytelników, dla której przeznaczam swą ekonomię, dlatego to więc, przezwyciężając wstręt psychiczny, jaki we mnie budzi krytyka p. Res, piszę tych słów parę w odpowiedzi na nią.

Przed 13 laty w Warszawie miewałem wykłady ekonomii politycznej dla robotników; wykłady te były następnie litografowane i krążyły po Warszawie przez długi czas po mojem aresztowaniu. P. Res i jego przyjaciele, dziś nie przebierający w środkach dla zwalczania mojej „Ekonomii", jeszcze niedawno ustnie i listownie chwalili me dawniejsze litografowane wykłady. Wykłady te spisane i rozszerzone obecnie, pogłębione dzięki mej pracy nad naukami społecznemi, wypełniającej znaczną część lat 13, oddzielających obecne wydanie od litografowanych wykładów w Warszawie, odsądzone są dziś od wszelkiej wartości.

Krytyk czyni mi zarzut, żem nie opracował kwestyi giełdy, kredytu, banków i t. p. Ale o wszystkich tych kwestyach można drukować w Warszawie książki, broszury i artykuły; zwiększać przez rozpatrywanie podobnych kwestyi rozmiar książki, która drogą kontrabandy ma iść do kraju, byłoby niepraktycznie. Wolałem natomiast rozpatrzeć znaczenie niepodległości politycznej dla ekonomicznego rozwoju, zwrócić uwagę na to, że warunkiem rozwiązania tak kwestyi agrarnej, jak i robotniczej jest zniesienie ciążącego na nas obcego jarzma, że reformy społeczne uwarunkowane są demokratyzacyą państwa i przesiąknięciem jego społecznym pierwiastkiem. Odrzucając bezkrytycznie powtarzane przez demokracyę socyalną twierdzenie Marksa i Engelsa, że państwo jest tylko organizacyą wyzysku większości przez mniejszość i uznając, że prawo nie jest tylko sankcyą istniejących stosunków, ale częstokroć wprowadza do nich reformę, musiałem w swej ekonomii uwzględniać kwestye polityczne, jako pewne czynniki ekonomicznego rozwoju.

Są pewne poglądy polityczne, które zostały przyjęte tylko wskutek bezkrytyczności myślenia. Do nich należy dogmat, któremu hołduje p. Res, o podziale pracy w polityce między proletaryatem i burżuazyą. Na mocy zasady tego podziału pracy p. R. Luksemburg domaga się, by proletaryat polski nie rozpoczynał walki za sprawę narodową, a p. Res miota się na myśl usamowolnienia Galicyi. Doktryna o rzeczonym podziale pracy tuła się jako frazes wśród niemieckiej socyalnej demokracyi, lecz ta ostatnia, jako wielka partya polityczna, nie może ignorować tych lub innych swych żywotnych interesów, dla tego tylko, że o nie dba inna partya, będąca politycznym wyrazem innej klasy (patrz artykuł Wojnickiego „Socyalna demokracya wobec ceł ochronnych" Przedświt 1898 r. Nr. 11).

P. Res znajduje całkiem zbyteczną moją przestrogę, że reformy społeczne u nas nie mogą być budowane na układzie sił społecznych Francyi lub Niemiec. Chciałbym, ażeby jaknajprędzej przestroga ta stała się zbyteczną. Niestety tak nie jest; wszak nawet jeden z najbardziej wykształconych socyalistów polskich, tow. Luśnia, pisze w artykule o kwestyi agrarnej, że na Zachodzie rozwiąże ją przewaga sił proletaryatu przemysłowego nad ludnością wiejską, u nas zaś, dzięki zasadzie międzynarodowej solidarności, proletaryat zachodnio europejski; wszak nie uznawana przez p. Res „za karykaturę polityczną" socyalna demokracya galicyjska chce oburącz trzymać się Wiednia.

Oburza się p. Res, że konstatuję antagonizmy proletaryatu różnych narodów, ograniczające zasadę międzynarodowości. Gniew jego pochodzi tu z niemożności znalezienia kontr-argumentów w danej kwestyi. Naiwnem jest jego twierdzenie, że objawy (rzeczonego) antagonizmu są czynnikiem ujemnym, budować (więc) na nich nie można. Śmiesznym zaiste byłby polityk, któryby w swych planach politycznych uwzględniał tylko objawy dodatnie, by na nich opierać swój program, polityk taki przeobraziłby się w sekciarza à la Tołstoj. Czyż nie jednak nie opiera racyę swego bytu na antagonizmie proletaryatu różnych narodowości? A odrębność organizacyi P. P. S. zaboru pruskiego?

Nienawiść p. Res. do wszelkich przejawów mysli samodzielnej zmusza go oburzać się, że w kwestyi pogodzenia teoryi normy zysku z teoryą wartości od-

stępuję od III tomu „Kapitału“ Marksa. Kwestya rzeczona należy do spornych, wywołuje ona znaczną literaturę obecnie w Niemczech i wskazanie na to, że Marks wypowiedział inny pogląd jest tylko argumentem dla takich pp. Res. Nie tylko jednak w tej kwestyi, ale i w szeregu innych: teoryi płacy zarobnej, rozszerzaniu się rynków wewnętrznych, unarodowieniu się handlu, w poglądach na reformy społeczne, na charakter współczesnej proletaryzacyi różnię się z Marksem, chociaż cała ma książka jest napisana pod silnym wpływem tego myśliciela.

Pisząc krytykę jakiej kolwiek bądź książki, należy zaznaczyć co w niej jest najbardziej charakterystycznego. Tym elementem charakterystycznym mojej ekonomii jest zaznaczenie wpływu walk narodowościowych na przeobrażanie się form ekonomicznych. Powstanie i upadek niewolnictwa oraz stosunków poddańczych, ważne kroki na polu prawodawstwa społecznego, polityka ludnościowa i pierwiastki współczesnej socyalizacyi — wszystko to objawy, które znajdowały się lub znajdują się pod wpływem walk narodowościowych, częstokroć przyśpieszających rozwój procesów społecznych.

Stojąc na gruncie walki klasowej i narodowej, dałem w swej książce uzasadnienie programu P. P. S., jakiego dotąd u nas brakowało.

Przytaczam dowodzenie Schultze-Gäwernitz'a, że ze wzrostem płacy zwiększa się wydajność pracy, lecz uważam za konieczne zaznaczyć, że to uogólnienie nie jest absolutnie ścisłe i ilustruję to przykładem; p. Res zestawia przykład z twierdzeniem i woła: sprzeczność. W analogiczny sposób krytykuje p. Res ustęp odnoszący się do wzrostu ludności robotniczej w Rosyi, teoryi Malthusa i t. p.

Np. przytacza cytowany przezemnie ustęp Carey, który zadaje pytanie: Dlaczego ludzie mają mnożyć się w progresyi geometrycznej, a woły, barany, kartofle w progresyi arytmetycznej, i pisze co następuje: „Ob. St., solidaryzując się z tem zapytaniem, widocznie zapomniał, że taki dziki wniosek wcale z teoryi Malthusa nie wypływa Ludzie bowiem podług Malthusa nie rozmnażają się w postępie geometrycznym, gdyby odpowiednio wzrastał zapas wołów, baranów, kartofli itd.“ Po przytoczonym powyżej pytaniu Carey w książce mej znajduje się ustęp następujący: „Natura ma większą dążność do przyjmowania niższych form niż wyższych — mówi dalej Carey — a mybyśmy powiedzieli, niższe ustroje odznaczają się większą płodnością niż wyższe“. Ustęp powyższy zaznacza wyraźnie, że chodziło tu o tendencye rozrodcze, nie zaś o faktyczne rozmnażanie się. Malthus przyjął za punkt wyjścia, że wszystkie ustroje mają znaczną tendencyę rozrodczą, ale nie uwzględnił ilościowej różnicy w płodności wyższych i niższych gatunków, faktu, posiadającego znaczną doniosłość dla kwestyi ludnościowej.

W kwestyi wzrostu ludności robotniczej w Rosyi p. Res. fałszuje też mą argumentacyę dla łatwiejszego jej obalenia, przypisując mi, żem wniosek, że „pesymistyczne zapatrywanie się rosyjskich narodników na polityczne znaczenie klasy robotniczej w Rosyi są uzasadnione“, oparł wyłącznie na danych, że liczba robotników w Rosyi, zatrudnionych w wielkim przemyśle, od r. 1842 do 1866 uległa zmniejszeniu pomimo wzrostu ogólnej sumy wytworu, podług danych przytoczonych przez W. W. w „Losach kapitalizmu w Rosyi“. P. Res twierdzi całkiem gołosłownie, że liczby przytoczone przez W. W. „są bardzo podejrzane: ani metoda naukowa p. W. W., ani statystyka rosyjska z owych lat nie budzą w nas zaufania“. Otóż p. W. W. należy do najwybitniejszych statystyków rosyjskich; jego poglądy, ale nie metodę naukową poddali krytyce rosyjscy marksiści; powtóre, żeby p. Res. wiedział, że w piątem dziesięcioleciu wskutek zniesienia w Anglii zakazu wywozu maszyn tkackich rozpowszechniły się one wszędzie na kontynencie, nie wyłączając i Rosyi, to by zrozumiał fakt zmniejszenia się ilości robotników w wielkim przemyśle w kraju, gdzie przeważa nad innemi

gałęziami przemysłu produkcya bawełniana; po trzecie w państwie policyjnem, gdzie fabrykanci obowiązani są regestrować paszporty swych robotników, ilość tych ostatnich w fabryce posiada statystyka rządowa.

Następnie nie opierałem się wyłącznie na wyżej przytoczonych danych, a pisałem: „Wobec stosunkowo małej wytwórczości rosyjskich fabryk, pochodzącej z ich zacofanych metod wytwarzania, można przypuszczać, że rozwój rosyjskiego przemysłu rozwijać się będzie w kierunku zwiększenia wytwórczości pracy, a nie w kierunku zwiększenia się ilości robotników". Praca rosyjskiego tkacza podług Schulze Gävernitz'a jest prawie trzy razy mniej produkcyjną, niż tkacza polskiego w Królestwie W 1892 wypadło na głowę tkacza fabrycznego w Rosyi wytworu za 796 rubli, w Polsce za 2.092 r.; wydajność pracy angielskiego robotnika przeszło 5 razy przewyższa wydajność rosyjskiego".

„Zważywszy, że rynek zbytu w Rosyi z powodu zwiększającej się nędzy w tym kraju niema szans szybkiego rozszerzenia się oraz rozpowszechnienia się maszyn w tym kraju, należy uznać, iż moje zdanie co do twierdzenia rosyjskich narodników, że Rosya może nie posiąść dostatecznie silnej liczebnie klasy robotniczej dla dokonania przeobrażenia społecznego, jest słuszne. Jest to więc rozumowanie bardziej zasadnicze, niż to, jakie mi p. Res przypisuje. Podałem próbki krytyki p. Res.

Krytyka taka wzbudza niesmak w każdym inteligentnym człowieku, a odpowiedź na stawiane zarzuty zawiera się na stronicach, z których p. Res powyrywał oddzielne zdania.

Władysław Studnicki.

ODPOWIEDŹ

P. Studnicki oburzył się mocno na moją recenzyę jego „Ekonomii"; oświadcza, że musi „przezwyciężyć wstręt psychiczny", aby zdobyć się na odpowiedź. Zgóry byłem przygotowany na to, że recenzya moja, która wypadła dość surowo, nie spodoba się autorowi; nie chodziło mi o to, aby uczynić ją przyjemną dla p. Studnickiego. Chciałem uprzedzić czytelników, że w książce p. St. nie znajdą tego, czego wymagać można od poważniejszego podręcznika ekonomii; jednem słowem, chciałem im dowieść, że pretensyonalna ta praca jest licha zarówno pod względem treści, jak i formy. W odpowiedzi p. St. widzę tylko stwierdzenie postawionych przezemnie zarzutów albo wykręcanie się sianem; widocznie „wstręt psychiczny" nie może zastąpić braku argumentów.

Przed trzynastu laty czytałem wykłady litografowane p. St.; od tego czasu nie miałem ich w rękach. Wówczas sprawiły one na mnie dobre wrażenie. Oczywiście nie mogę powiedzieć, jakby mi się dziś podobały; zdaje mi się wszakże, że były one wolne od tych wad, które wytknąłem drukowanej „Ekonomii" p. St. Zresztą inną miarę przykłada się do skromnego litografowanego szkicu, niż do książki, mającej być owocem kilkunastoletniej pracy. Mogłem więc przed 13-u laty być dobrego zdania o ówczesnej „Ekonomii" p. St., a dziś mam prawo krytykować *dzisiejszą* jego „Ekonomię". Nie zwalczam jej też wszelkimi środkami, bo całe moje „zwalczanie" polega na owej recenzyi; „przyjaciele" zaś moi w niczem się do owego „spisku" recenzyjnego nie przyłożyli.

Zrobiłem p. St. zarzut, że pominął wiele kwestyi ekonomicznych (do poprzednio wymienionych mógłbym dodać jeszcze, — z ważniejszych — sprawę kolonii i polityki kolonialnej oraz ruchu kooperacyjnego wśród robotników). P. St. odpowiada: o tem można pisać w Warszawie! Ależ ja mam prawo żądać od podręcznika ekonomii, liczącego 290 str., aby mi wyjaśnił najważniejsze

sprawy ekonomiczne. Nie uznaję podziału ekonomii za „cenzuralną“ i „niecenzuralną“; zresztą, gdyby p. St. chciał konsekwentnie podział ten stosować, to mógłby też wyrzucić ze swego podręcznika wiele innych rzeczy, np. ustępy o pieniądzu, o wartości itd itd. O tych kwestyach też „można drukować w Warszawie książki, broszury i artykuły“. Przytem — któż p. St. zabronił pisania o kredycie, giełdzie, polityce kolonialnej itd. rzeczy choćby jaknajbardziej „niecenzuralnych“?

Ale p. St. wolał te kwestye pominąć, a natomiast uraczyć nas bigosem wywodów polityczno-narodowościowych. Zarzuciłem p. St., że skutkiem tego „Ekonomia“ jego zamienia się w gawędę o „wszystkich rzeczach i niektórych innych“, na czem traci ekonomia, ale i polityka nie wygrywa. P. St. powiada, że „dał w swej książce uzasadnienie programu P. P. S., jakiego dotąd u nas brakowało“. A więc w podręczniku ekonomii uzasadnienie programu P. P. S.! Czy p. St. nie uważa, że to rozsadza ramy ekonomii politycznej, że ta pogoń za wywodami politycznymi już z pedagogicznych względów jest szkodliwa? Ale, co ważniejsza, powstałem przeciwko fałszywemu często, a zawsze jednostronnemu oświetlaniu spraw politycznych przez p. St. „Uzasadnienie programu P. P. S., jakiego dotąd u nas brakowało“!! Miły boże, mieliśmy różne uzasadnienia programu P. P. S.: poświęcono tej sprawie całą masę artykułów, mamy o niej dwie specyalne broszury: Kautskyego i Luśni (pomijając dawniejszy „Przyczynek do programu“ tow. Zborowicza). Ale *takiego* uzasadnienia istotnie nie mieliśmy. „Zoologiczna nienawiść chłopa względem obcych“, „narodowe“ cła ochronne, budowanie organizacyi na „antagonizmie proletaryatu różnych narodowości“, wyodrębnienie Galicyi, jako środek „fabrykowania fabrykantów“ — nie, takiego uzasadnienia dotąd nie mieliśmy! Mogę też śmiało powiedzieć, że pozostanie ono prywatną własnością p. St. i że P. P. S. własności tej nie „upartyjni“.

Bynajmniej nie „oburzam się“, że p. St. „konstatuje antagonizmy proletaryatu różnych narodów“. Przedewszystkiem, z oburzeniem swojem obchodzę się ekonomicznie i pozostawiam je na ważniejsze rzeczy, niż mniej lub więcej fałszywe poglądy p. St. A następnie, zaznaczyłem wyraźnie w swoim artykule, że „przejawy takie (antagonizmu) niewątpliwie istnieją, wskazywać je należy“; dodałem wszakże, i przy tem stoję, że w imię postępu socyalizmu należy je zwalczać, należy rozwijać solidarność międzynarodową proletaryatu. Solidarność ta, której nie należy utożsamiać z mglistym kosmopolityzmem, w niczem zasadzie narodowej nie przeczy; usuwa zaborczość i szowinizm, ale bynajmniej autonomii narodów nie nadwyręża. P. P. S. zaboru pruskiego jest organizacyą odrębną poprostu dla tego, że jest organizacyą proletaryatu *polskiego;* nie antagonizm względem proletaryatu niemieckiego, lecz odrębność narodowa, zasada autonomii narodowej stanowi jej raison d'être. Towarzysze z zaboru pruskiego nigdy inaczej kwestyi nie stawiali; są oni równie dalecy od kosmopolityzmu p. Róży Luksemburżanki, jak od „narodowo-demokratycznego“ szowinizmu, który cechuje wiele wywodów p. St.

Zrobiłem w artykule swym — mimochodem — uwagę, że obawa p. St., aby u nas reform społecznych nie budowano na układzie sił społecznych zagranicą, że obawa ta jest zbyteczna. P. St chce mnie pobić dwoma przykładami: grzesznikami są tow. Luśnia i socyalna demokracya galicyjska. Pierwszemu p. St. przypisuje niedorzeczne twierdzenie, że kwestyę rolną rozwiąże u nas proletaryat zachodnio-europejski; drugiej wyrzuca zdradę narodową, „trzymanie się oburącz Wiednia“. Ponieważ ani tow. Luśnia nie powiedział owej niedorzeczności, ani tow. galicyjscy, których p. St. z taką lubością oczernia, nie chcą „trzymać się oburącz Wiednia“, więc nie mam powodu cofać swojej uwagi.

P. St. nie odpowiada ani słowem na uczyniony mu zarzut, że zaleca par-

tyi socyalistycznej politykę „fabrykowania fabrykantów“, politykę protekcyonistyczną „zależnie od stopnia rozwoju przemysłu“. Ani słowem nie odpowiada również na zarzut, że w danym wypadku nie miał prawa powoływać się na Marksa, Engelsa i Kautskyego. Woli wykręcać się sianem z piwnicy, opowiadając czytelnikom o doktrynie „podziału pracy między proletaryatem a burżuazyą“, której ja mam rzekomo hołdować. Podobnież nie zbija zarzutów przeciwko jego projektowi „wyodrębnienia Galicyi“. Wo Begriffe fehlen, da stellt zur rechten Zeit das Wort sich ein (gdzie brak pojęć, tam zaraz znajduje się słowo na usługi) — takiem słowem jest dla p. St. frazes „o podziale pracy“, który nic nie mówi, którego do moich wywodów żadną miarą stosować nie można. Zresztą powiem p. St., że w kwestyi „wyodrębnienia“ doprawdy nie widzę, z kim właściwie możnaby „dzielić pracę“, gdzie jest ta „burżuazya“, która dąży do wyodrębnienia. P. Luksemburżankę p. St. przyplątał tu ni w pięć ni w dziesięć: nie tylko że nie chce ona „podziału pracy“ w sprawie niepodległości Polski, ale owszem namawia proletaryat, aby szedł za burżuazyą i wraz z nią uprawiał „organiczne wcielenie“ do Rosyi. P. Luksemburżanka powołuje się przytem na żywotne interesy „naszego przemysłu“... Co do mnie, sądzę, że wolność polityczna i niepodległość narodowa leżą przedewszystkiem w interesie proletaryatu i że proletaryat dążyć do nich musi *niezależnie* od tego lub owego stanowiska burżuazyi. Robotnicy dążą do niepodległości nie w imię „rozwoju przemysłu“, lecz w imię swoich interesów, w imię socyalizmu. Że niepodległa Polska będzie grobem dla przemysłu, to jest niedorzecznością; ale z tego wcale nie wypływa, żeby dla rozwoju przemysłu Polska niepodległa była konieczna. Przemysł nasz może pogodzić się z Rosyą, — proletaryat — nie.

P. St. w nawiasie powołuje się na art. Wojnickiego o cłach ochronnych. Otóż gdyby art. ten odczytał uważnie, to w przytoczonej tam rezolucyi Kautskyego uwagę jego zwróciłby następujący argument: „cła ochronne przeciwdziałają międzynarodowej solidarności proletaryatu, sztucznie pogłębiając przeciwieństwo interesów między krajami“. Wojnicki zapomniał jakoś rozprawić się z tym „frazesem o solidarności międzynarodowej“ czy też może zgadza się na pogląd Kautsky'ego. Jakie jest zdanie p. St., nie wiem.

Zarzuciłem p. St., że kwestyę stosunku stopy zysku do stopy wartości dodatkowej przedstawił wogóle niejasno i bałamutnie, a niektóre jego zdania o tem nie mają wprost sensu. P. St., zamiast dowieść, że mają sens, twierdzi, że ja mu zarzucam odstąpienie od III tomu „Kapitału“. Bynajmniej, zarzuciłem mu coś ważniejszego, mianowicie „odstąpienie“ od wszelkiej logiki ekonomicznej. W oczach „takich pp. Resów“ jest to ciężki grzech, podczas gdy „umysły samodzielne“ naturalnie nie krępują się takiemi drobnostkami. Wolno mi, odstąpiłem od Marksa i basta.

Gdyby p. St. wyraził *jasno* swój pogląd na stosunek wytwórczości pracy do zarobków, to bym oczywiście zarzutu nie robił. Niestety, sformułował go tak, że sprzeczność między jednem zdaniem a drugiem była widoczna. Nie moja wina, że p. St. nie umiał dokładnie sformułować swej myśli — i dopiero teraz błąd naprawia.

P. St. przytoczył zdanie ekonomisty amerykańskiego Carey, które świadczy, że on Maltusa całkiem nie zrozumiał. P. St. mógłby jeszcze choćby dziesięć stronic przytoczyć z Carey — toby postaci rzeczy nie zmieniło. Carey nie uznawał walki o byt ani w naturze, ani w społeczeństwie; wszędzie widział „harmonię“ i pieczę natury o człowieka. Muszę w całej sile utrzymać zarzut, że p. St. zbłądził, powołując się na Carey, który Malthusa nie zrozumiał i którego wywody są wogóle bardzo płytkie. Drugiej sprzeczności, wytkniętej mu przezemnie a polegającej na tem, że p. St., przeciwnik Malthusa, występuje w je-

drugim miejscu jako ultra-maltuzyanista, sprzeczności tej p. St. nawet nie usiłuje objaśnić.

Co do ludności robotniczej w Rosyi, nie twierdziłem, że liczby, zaczerpnięte z książki W. W. o „Losach kapitalizmu“, są to jedyne argumenty p. St. Są to tylko *jedyne liczby* robotników, podane przez p. St., i „daje mu to“, jak pisałem, „pochop“ do wysnuwania wniosków. P. St. przytacza ustęp ze swej książki, aby dowieść, że utaiłem („sfałszowałem“ — jak się wyraża) jego argumentacyę. Ale ja w danym wypadku jego argumentów nie krytykowałem, przytoczyłem zaś jego wywód ogólny, że wzrost klasy robotniczej w Rosyi nie może być szybki. Nic innego p. St. w całym owym ustępie nie powiedział. Krytykowałem głównie to, że p. St., zamiast dać dokładną i wszechstronną analizę, oparł się tylko na małej liczebności robotników rosyjskich; krytykowałem jego pochopność do wysnuwania daleko idących wniosków na podstawie jednego tylko faktu ekonomicznego. Dodam jeszcze, że p. St. wniosek swój formułuje tak bezwzględnie, iż obejmuje nim niezmierzoną przyszłość. Jedyne zaś liczby, przytoczone przez p. St., niczego nie dowodzą, są bowiem zaczerpnięte z okresu od r. 1842 — 1866, z tego okresu, kiedy w przemyśle tkackim w Rosyi przemysł domowy zwyciężał w walce konkurencyjnej fabryki i kiedy te ostatnie opierały się na pracy pańszczyznianej (do 61 r.). Swoją drogą, mimo zapewnień p. St., nie mogę przejąć się wiarą w dokładność policyjnej statystyki rosyjskiej, z któ- W. W. zaczerpnął swe dane. „Marksiści“ rosyjscy nieraz wyrzucali „narodnikom“ bezkrytyczne korzystanie ze statystyki urzędowej.

Na zakończenie powiem, że gdybym „Ekonomię“ p. St. miał zamiar krytykować szczegółowo i obszernie, to krytyka moja daleko większy jeszcze „niesmak“ wzbudziła by w p. St.

Res.

Z PRASY

„Nowa Reforma“ krakowska zamieściła z powodu sprawozdania z działalności naszej partyi w ostatnich pięciu latach artykuł wstępny p. t. „P. P. S.“ z którego wyjmujemy najbardziej charakterystyczne wyjątki. Artykuł zasługuje na uwagę tem bardziej, że jest pisany przez zdecydowanego przeciwnika socyalizmu:

> „Broszurkę tę, liczącą wszystkiego 48 stron drobnego druku, bierze się do rąk z pewną niechęcią, jak stosy tylu innych suchych i szematycznych sprawozdań, których pochłanianie setkami całemi należy do najujemniejszych przyjemności zawodu dziennikarskiego; kończy się ją jednak z wrażeniem, że się przeczytało coś prawdziwie nadzwyczajnego, że się ma w ręku nie książkę, ale jakąś istotę żywą. Kończy się czytać z wrażeniem, jak gdyby człowiekowi, zagrożonemu śmiercią w zamkniętym budynku, który musi się zawalić, ktoś nagle otworzył wyjście w stronie, po której się on najmniej zbawienia spodziewał.
>
> Bije z tej książki olbrzymia żywotność, ta żywotność narodu polskiego, która wszystkim prześladowaniom urąga, a która, zdawało się, została zagrożona agitacyami ugodowców: aby ugiąć karku przed faktem i abdykować z niepodległej przyszłości narodu. Szlachta i inteligencya w zaborze rosyjskim odstąpiły w znacznej części narodowego sztandaru, który, wypuszczony z rąk, dotychczas go dźwigających, zachwiał się i runął, ale nie upadł, lecz dziś znowu śmiało powiewa w słońcu, bo go podjęły dłonie robotnicze.

Do uczucia jednak dumy, jakie ten objaw niespożytości narodowej wywołać musi u każdego polaka, mięsza się uczucie ostrego bolu, że dziś zmuszeni jesteśmy oddawać pochwały jako najgorliwszym, najszczerszym i najskuteczniejszym pracownikom patryotycznym w zaborze rosyjskim tym, z którymi nas na polu społecznem i politycznem zresztą nic nie łączy, których raczej za swoich przeciwników uważamy...

Książeczka ta, to ciężki akt oskarżenia przeciw innym stronnictwom w zaborze rosyjskim, które albo zaprzęgły się w jarzmo ugodowców, albo steroryzowane przez ich bezwzględny, nie cofający się nawet przed denuncyacyą, system postępowania, przycichły w patryotycznej robocie. W ten sposób bowiem zeszły z pola, a ponieważ naród czuje, że owa robota ani chwili ustać nie powinna i nie może, więc zwraca się z sympatyami i poparciem do socyalistów, jako do jedynego dziś pozostałego na placu prawdziwie czynnie-patryotycznego stronnictwa w zaborze rosyjskim. I tak ci ludzie, którzy za swój obowiązek partyjny powinniby uważać walkę z socyalizmem, sami przez swoją bierność i bezczynność budują mu złoty most do polskiego społeczeństwa!

Trzeba zaś z drugiej strony przyznać, że socyaliści zrozumieli doskonale sytuacyę i że ją wyzyskują na swoją korzyść po mistrzowsku... Ideę niepodległości porzuconą przez innych, podnoszą aż z takim naciskiem, że.. z obawy przed konfiskatą tego powtórzyć w niniejszym artykule nie możemy.

Na tem jednak nie dosyć. Idei tej nie pozostawiają jako mglistej teoryjki, ale dziś, kiedy modą stało się dla każdego, kto pozuje na „rozum stanu" spotwarzać zbrojne powstania narodowe, socyaliści tego nie czynią, lecz w przeszłości i na przyszłość uważają je za akt samoobrony narodowej, do którego jednakże przyrzekają nie porwać się przedwcześnie, lecz tymczasem rozszerzać swoją organizacyę i dążyć stopniowo do urzeczywistnienia innych, mniej odległych celów narodowych i społecznych..."

Dalej autor artykułu podaje treść broszury, przeplatając dane, zaczerpnięte z broszury, swemi uwagami. Mówi np.:

„I tak idąc w ślad sprawozdania P. P. S. możnaby całemi stronicami cytować dowody niesłychanej sprężystości, niesłychanej siły i nadzwyczaj patryotycznego działania tego stronnictwa. A wszystko podane jest bez przechwałek poprostu, rozsądnie a otwarcie: złe złem się tam nazywa, tryumf tryumfem, a niepowodzenie niepowodzeniem.

Czytając tę niezwykłą książeczkę, zwłaszcza jeśli się przychodzi do ustępów, jak stosunek partyi do rewolucyonistów obcych, doznaje się wprost artystycznego zadowolenia, śledząc, czy też P. P. S. wybrnie z nastręczających się w takich wypadkach trudności? Ale ani jednego taktycznego błędu, lub sprzeniewierzenia się postawionym zasadom znaleść nie można, ani jednego fałszywego kroku."

Na zakończenie konstatuje jeszcze raz, że

„P. P. S. coraz bardziej i u siebie i w stosunku do obcych zamienia się w silnie zamarkowane stronnictwo narodowe i bodaj, czy nie ma słuszności, kiedy z dumą powiada o sobie: „Coraz widoczniej dla wszystkich stajemy się jedynem stronnictwem narodowem, wiernie obstającem przy sztandarze walki o niepodległość"; staje się przytem potęgą polityczną, z którą się nie liczyć może tylko ślepiec polityczny.

Czyż więc potępiać ją nam wypada dlatego tylko, że to nasi przeciwnicy partyjni? Nie! raczej uczyć się od nich potrzeba, trzeba się wzorować na ich postępowaniu, aby nas zupełnie nie ubiegli we wpływie na społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim. A z małej broszurki, którą w niniejszym artykule pobieżnie omówiliśmy, wiele nauczyć się mogą wszystkie stronnictwa zarówno z tamtej strony austryacko-rosyjskiej granicy, jak z tej..."

* * *

Całkiem inny charakter posiada sprawozdanie z broszury w „Kuryerze Lwowskim", a raczej pierwsza część tego sprawozdania, bo następne są tylko streszczeniem, częściowo samodzielnem, częściowo żywcem przedrukowanem z „Nowej Reformy". Ową pierwszą część sprawozdania napisał ktoś, widocznie uchodzący w redakcyi „K. Lw." za „specyalistę". Jednakże kompetencya tego „specyalisty" bardzo przypomina znajomość rzeczy autora artykułu „Działalność nielegalna" w Nr. lipcowym „Krytyki" *). Tak samo tu, jak i tam mamy do czynienia z ignorancyą co do dzisiejszego stanu naszego ruchu, pozwalającą autorowi sprawozdania w „Kuryerze" twierdzić np., że P. P. S. „nie może wytworzyć szeregu ludzi wyrobionych z pośród robotników". Dwa te artykuły różnią się jednak bardzo pod względem formy. Kiedy autor artykułu pisma krakowskiego wypowiada swe niezadowolenie z taktyki P. P. S. w sposób bardzo łagodny, ot tak sobie mimochodem, to autor sprawozdania, z którem zsolidaryzowała się redakcya dziennika lwowskiego, druzgocze taktykę P. P. S bez pardonu. Pisząc do organu „radykalnego", nie potrzebował się ceremoniować. A więc traktowanie przez P. P. S. kwestyi konstytucyi rosyjskiej

> „jest dwuznaczne, jak gdyby wstydliwe"; program niepodległościowy, pojmowany tak, jak to czyni P. P. S. „jest tylko pragnieniem, westchnieniem politycznem, negującem przytem wszelką walkę polityczną w imię pewnych ustępstw na dziś, walkę, skierowaną przeciwko szczególnie szkodliwym przejawom działalności rządu rosyjskiego". „Naiwnem jest uważanie wydawnictwa proklamacyi z powodu przyjazdu cara do Warszawy za wielki czyn polityczny, który ocalił honor polaków." W określeniu taktyki wobec gwałtów rządowych uderza czytelnika pewna dwoistość i nieokreśloność poglądów".

Najwięcej jednak przykrości sprawia autorowi artykułu „Kuryera" fakt, że P. P. S. uważa siebie za jedyne poważne stronnictwo rewolucyjne w kraju. Do zaprotestowania przeciwko temu autor artykułu powraca aż trzy razy, mówiąc:

> „...P. P. S. nie ma prawa uważać się za jedyną partyę polityczno-rewolucyjną w zaborze rosyjskiem." „Autor sprawozdania myli się, sądząc, że nie ma u nas i być nie może innej partyi szczerze rewolucyjnej, prócz P. P. S." „Stanowczo jednak nie uznajemy pretensyi P. P. S. do tego, że jest ona jedyną partyą możliwą w kraju, jedyną szczerze rewolucyjną, broniącą honoru narodowego".

Zdawałoby się, że właśnie „radykał" z dziennika lwowskiego zamyśla lada chwila uszczęśliwić kraj nową partyą, któraby, unikając ciężkich grzechów taktycznych P. P. S., stała się tą „jedyną możliwą" i „jedyną szczerze rewolucyjną"...

* *
*

Bratni nasz organ krakowski „Naprzód" dosadnie charakteryzuje niedowarzone pomysły naszych „terorystów", przebierających się to w socyalistyczne, to w „radykalne" kostyumy. W artykule p. t. „Programomania" „Naprzód" mówi o terorystycznych broszurach i pisemkach:

> „... już nie w imię rozumu i moralności wobec masy ludu, podążającej w Chrystusowym trudzie do swego wyzwolenia narodowego i społecznego, ale wprost w imię przyzwoitości i logiki prosilibyśmy „polskich radykałów", aby mniej gadali o potrzebie zmiany programu P. P. S. w kierunku teroru jako systemu. Taktyka obrana w tym względzie przez P. P. S. jest racyonalna... „Polscy radykali..." roztrąbianiem „teroru" na wszystkich rogach dają broń w rękę rozmaitego rodzaju „kanalii", która już teraz wyje na alarm, a drukowanem pisemkiem żadnego w rzeczywistości teroru nie wprowadzą w „czyn", o czem tak *głośno* marzą... Socyalizm polski, wszedłszy naprawdę w masy, nie ulepił

*) Patrz bibliografię poprzedniego Nr. Przedświtu.

sobie programu na parę lat, ażeby można z nim wyprawiać analityczne ewolucye bez żadnych głębszych powodów. Złożył on już zbyt poważne świadectwo swej pracy, aby można było wyrywać się z szeregu i tworzyć nowe, „radykalne“ organizacye. Tego postępowania nie usprawiedliwią żadne kalkulacye na temat „teroru“. Dlatego podobna robota jest *nierozumną, szkodliwą* i może raczej nieprzyjaciołom polskiego proletaryatu pomódz niż zaszkodzić.

Niechętnie tylko piszemy o tych zjawiskach, bo wierzymy w dojrzałość robotnika polskiego, biorącego udział w ruchu socyalistycznym; a skoki „programowe“ przeżyły się już bardzo nawet wśród wiele gadającej tak zw. „inteligencyi rewolucyjnej“, ale nie możemy pozostawiać ani tygodnia nikogo w niepewności o tem, co sądzą socyaliści polscy pod zaborem austryackim o terorystycznej najnowszej programomanii.

Zakończenie tego artykułu dowodzi, że mamy tu do czynienia z oficyalnem wypowiedzeniem się partyi naszej zaboru austryackiego.

Z KRAJU I O KRAJU

Zjazd socyalistów ks. Cieszyńskiego.

Tegoroczna konferencya wschodnio-śląskiego okręgu wyborczego odbyła się dnia 22 lipca b. r. w Łyżbicach. Oprócz delegatów wszystkich czterech organizacyi powiatowych naszego okręgu przybyli także delegaci górników śląskich i ostrawskich w większej liczbie a nadto reprezentant komitetu krajowego polskiej partyi socyalnodemokratycznej tow. Jan Englisz z Krakowa, sekretarz krakowskiej komisyi zawodowej tow. Szczepan Kurowski, zastępca komitetu krajowego niemieckiej partyi socyalnodemokratycznej tow. dr. Ludwik Czech z Berna i posłowie tow. Piotr Cingr i Ernest Berner. Ogółem brało udział w obradach 29 delegatów, a obradom przysłuchiwało się około 60 gości.

Do prezydyum wybrani zostali tow. Englisz i Hruby (z Bielska) jako przewodniczący, a tow. dr. Czech jako sekretarz.

Do punktu „Sprawozdanie z działalności komitetu okręgowego“ zabrał głos tow. Reger. Mówca zaznacza, że działalność komitetu okręgowego po przeniesieniu jego siedziby do Bielska znacznie osłabła. Przypisać to należy wielu okolicznościom, ale w pierwszym rzędzie może temu, że nasza organizacya partyjna na Śląsku, która nie odpowiada ogólnym zasadom uchwalonym na ostatnich kongresach partyjnych w Wiedniu i Bernie, nie odpowiada już także rzeczywistym potrzebom. Konferencya dzisiejsza będzie więc musiała zająć się tą sprawą. Największa szęść działalności agitacyjnej komitetu okręgowego przypada na powiat frysztacki, z którego też wpłynęła większa część dochodów komitetu. Agitacyą w powiatach cieszyńskim, skoczowskim i bielskim zajmowały się tamtejsze organizacye powiatowe. Ze sprawozdania kasowego wyjmujemy, że dochód w funduszu agitacyjnym okręgowym wynosił w czasie od 1 lipca 1899 do końca marca 1900 — 279 K 70 h., rozchód zaś 457 K 32 h., tak iż pozostaje deficyt 197 K 62 h., który musi być pokryty.

Ze sprawozdania komitetu prasowego wynika, że „Równość“ zyskuje coraz szersze koła czytelników i odbiorców. Wskutek zamiany tego pisma na tygodnik a bardziej jeszcze wskutek strejku górników liczba przedpłacicieli trochę spadła, a ponieważ komitet prasowy zanadto obniżył był prenumeratę i cenę za pojedyńczy egzemplarz, więc powstał w krótkim czasie znaczny niedobór. Aby temu zaradzić, podniesiono napowrót cenę „Równości“, która za-

wsze jeszcze jest najtańszem polskiem pismem ludowem. Chwilowy jednak finansowy stan pisma jest taki, że szybka i skuteczna pomoc jest konieczna.

W ubiegłym roku dwukrotnie starosta w Bielsku skonfiskował „Równość“, lecz prokurator w Cieszynie obydwa razy nie zatwierdził tej konfiskaty.

Nad temi sprawozdaniami rozpoczęła się ożywiona dyskusya, poczem na wniosek tow. Englisza uchwalono udzielić komitetowi okręgowemu i prasowemu absolutoryum, a kwestyę pokrycia długów polecono do załatwienia mającemu się wybrać nowemu komitetowi okręgowemu.

Dyskusyę nad punktem „Agitacya i organizacya zawodowa i polityczna“ zagaja tow. Reger. Mówca zaznacza, że organizacya zawodowa w ogólności rozwija się pomyślnie i prawidłowo. Robotnicy metalurgiczni i drzewni zamieniają właśnie dotychczasowe swe organizacye lokalne na grupy unii, tkacze uczynią to w najbliższej przyszłości także. We wrześniu odbędzie się zjazd śląskich stowarzyszeń w Opawie, który będzie ważnym z tego względu, że ma być ustanowiony sekretaryat zawodowy dla Śląska.

Co do organizacyi politycznej, to należy koniecznie zrobić stanowczy krok i, wykonując uchwały ogólnoaustryackich zjazdów partyjnych, podzielić organizacyę według grup narodowościowych, a to tem bardziej, że towarzysze czescy na Śląsku, nie czekając, sami już odłączyli się jeszcze przed rokiem i utworzyli własną organizacyę okręgową. Nie ulega wątpliwości, że jeżeli to uczynimy, to organizacya polityczna wzmoże się, powstaną nowe siły organizatorskie i agitacyjne i fundusze partyjne również wzrosną. — Mówca stawia szereg odpowiednich wniosków.

Tow. Jaworski i Sojka żalą się na brak agitacyi.

Tow. Kurowski w dłuższem przemówieniu objaśnia korzyści wynikające ze scentralizowania organizacyi zawodowej.

Tow. Berner omawia brak sił agitacyjnych polskich w Morawskiej Ostrawie, w Witkowicach i na Śląsku. Mówca skarży się, że komisya zawodowa wiedeńska właśnie teraz, kiedy organizaaya w M. Ostrawie po strejku górników znajduje się w najcięższem położeniu, odmówiła płacenia dalszej subwencyi na sekretarza zawodowego w Ostrawie

Po końcowem przemówieniu tow. Regera uchwalono następujące wnioski:

1. Polityczna organizacya w okręgu wyborczym dzieli się według grup narodowościowych, tak, że w przyszłości obok polskiej ma istnieć samodzielna polityczna organizacya niemiecka i czeska. Wszystkie grupy narodowościowe mają dla celów agitacyi i organizacyi utworzyć swoje własne odrębne organizacye okręgowe, które jednak we wszystkich sprawach, obchodzących wszystkie grupy, mają postępować wspólnie i zbierać się na wspólne narady.

2. Konferencya wzywa więc wszystkich towarzyszy partyjnych we wszystkich miejscowościach z ludnością mieszaną, aby bezzwłocznie przystąpili do wyborów mężów zaufania, osobnych dla każdej narodowości, którzy mają się związać następnie w komitety lokalne i powiatowe wedle grup narodowościowych. Siedzibą komitetu okręgowego polskiej partyi socyalno demokratycznej jest Bielsko.

Następna konferencya polska odbędzie się w lipcu 1901 roku w Cieszynie.

3. Konferencya wzywa wszystkie organizacye w okręgu, aby na śląską konferencyę zawodowa, która się odbędzie w dniach 8 i 9 września w Opawie, wysłały swych delegatów, a w szczególności przypomina stowarzyszeniom, aby na tę konferencyę wysłały na czas i porządnie opracowane sprawozdania.

4. Konferencya wzywa istniejące stowarzyszenia lokalne lub ich grupy, aby w jak najkrótszym czasie przemieniły się na grupy miejscowe istniejących centralnych związków czyli unii, w myśl uchwał kongresu zawodowego.

Nadto uchwalono wniosek Tow. Englisza:

Na wypadek, gdyby utworzono na zjeździe w Opawie sekretaryat zawodowy dla Śląska, należy się domagać koniecznie, aby wybrany Sekretarz zawodowy władał obok języka niemieckiego i czeskiego także całkiem dobrze językiem polskim.

I wniosek tow. Bernera:

Wzywa się komisyę zawodową w Wiedniu, aby ustanowiła dla Śląska agitatora i organizatora, znającego polski i niemiecki język, z siedzibą w Bielsku lub Cieszynie.

Odnośnie do politycznej organizacyi towarzyszów niemieckich przyjęła konferencya do wiadomości oświadczenie tow. d-ra Czecha, że krajowy komitet niemiecki sam postara się o przeprowadzenie tej organizacyi.

Teraz przystąpiono do obrad nad punktem „Organizacya zawodowa górników".

Tow. Reger: Po każdym nadmiernym wysiłku musi nastąpić reakcya, upadek sił i trzeba nieraz długo czekać zanim utracone siły powrócą. To jest prawo naturalne, które znajduje zastosowanie także w ruchu ludowym. Dlatego nie dziwimy się temu wcale, że organizacya górnicza upadła. Tak było dotychczas zawsze po każdym strejku, tak było w 1896 roku i tak jest także teraz. Różnica tylko leży w tem, że obecnie upadek jest tak wielki, iż równa się zupełnemu zniszczeniu. Trzeba więc wybudować na nowo całą organizacyę; to uznajemy wszyscy zgodnie. Chodzi tylko o to, jak się do tego zabrać. Górnicy śląscy, od 1895 roku począwszy, zaczęli występować z „Prokopa" i oderwali się od Ostrawy i od tego czasu ani słyszeć nie chcą o jakiemkolwiek połączeniu się z Ostrawą. Jest to objaw smutny, ale prawdziwy! Górnicy karwińscy zaraz po strejku oświadczyli, że chcą przystąpić do organizacyi, lecz tylko pod tym warunkiem, iż zostanie utworzone osobne stowarzyszenie z siedzibą w karwińskim rewirze. Mówca podnosi z naciskiem, że zakładanie nowego stowarzyszenia sprzeciwia się jednakowoż planowi organizacyjnemu i nawet rzeczywistym interesom solidarności górników w jednym rewirze. Stoimy więc wobec dylematu: albo uczynimy ustępstwo wobec konieczności i założymy silną, młodą organizacyę na Śląsku z siedzibą w Orłowej lub Karwinej a oddzieloną od Ostrawy — albo też będziemy się trzymać teoretycznej zasady, nie dopuścimy do rozdzielania organizacyi, uprzemy się, ażeby siedzibą organizacyi była Ostrawa, ale wtedy nie ujrzymy w niej ani jednego górnika karwińskiego, a jest ich przecież z górą 10 tysięcy.

Tow. Berner i Bednarz z M. Ostrawy bronią towarzyszy ostrawskich przed zarzutem czechizowania polskich górników, który im uczynił tow. Reger. Komitet strejkowy nic o tem nie wiedział, że polscy górnicy, którzy żądali „Równości", dostawali zamiast niej „Na Zdar". Tak samo zarząd stow. „Prokop" nigdy nie próbował nawet skrzywdzić polskich towarzyszów. Obecnie „Prokop" zamierza zmienić swe statuta i wydrukować je także po polsku. Mówcy ci protestują przeciwko zakładania na Śląsku osobnego stowarzyszenia.

Tow. Cingr popiera wywody tow. Regera i jako znający stosunki śląskie zapewnia, że zorganizowanie górników śląskich w stowarzyszenie z siedzibą w Ostrawie jest na razie nie do urzeczywistnienia.

Tow. Setkowicz (z M. Ostrawy) zaznacza, że żale na postępowanie towarzyszów czeskich w Ostrawie są słuszne, ale swoją drogą trzeba oddać słuszność prawdzie, że największym wrogiem polskich górników a temsamem największym szkodnikiem organizacyi był Karol Maresz, polak, dawny sekretarz „Prokopa" (Kilkunastu delegatów potwierdza słuszność tych słów).

Tow. Praszek protestuje przeciwko zarzutom, jakie spotkały towarzyszów czeskich w Ostrawie ze strony „Naprzodu". Czescy socyalni demokraci nie_są

wcale szowinistami. Ostrawscy towarzysze życzą sobie mieć polskiego agitatora.

Tow. Kurowski w imieniu komisyi zawodowej sprzeciwia się energicznie zakładaniu osobnego stowarzyszenia górników na Śląsku.

Tow. Cingr przypomina, że komisya zawodowa sama przed $1^1/_2$ rokiem na konferencyi górników w Michałkowicach zgodziła się na dwa stowarzyszenia, któreby potem utworzyły związek rewirowy.

Kilku delegatów z karwińskiego rewiru po kolei oświadczyło, że zgadzają się z wywodami Cingra i Regera.

Tow. Reger podnosi jeszcze, że obietnice „Prokopa" co do zmiany statutów i wydrukowaniu ich po polsku *słyszymy już od sześciu lat*, a gdybyśmy dziś znowu uwierzyli słowom Bernera i Praszka, to wobec stosunków panujących w Ostrawie poczekamy jeszcze co najmniej dwa lata zanim konieczne te reformy w „Prokopie", bez których nie ma marzenia o agitacyi i organizacyi w Karwińskiem, zostaną przeprowadzone. Tymczasem statuty „Siły", zupełnie nowoczesne, mamy już zatwierdzone, przetłómaczone i nawet złożone w drukarni, tak że tylko je wydrukować trzeba i zwołać konstytujące zgromadzenie.

Po zamknięciu dyskusyi uchwalono jednogłośnie:

Wspólna konferencya okręgowa i górnicza, odbywająca się w niedzielę 22 lipca 1900 w Łyżbicach, uchwala:

Zważywszy, że w obecnych warunkach zorganizowanie górników śląskich z centrum znajdującem się w Morawskiej Ostrawie jest trudne i że dalej dłuższe wyczekiwanie, aż stowarzyszenie „Prokop" zmieni swe statuty, mogłoby być szkodliwe dla organizacyi znajdujących się na Śląsku, należy przystąpić bezzwłocznie do założenia stowarzyszenia górników „Siła" z siedzibą w Orłowej i z zakresem działania na Śląsk i Galicyę z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że gdyby powstał centralny związek austryackich górników, w takim razie „Siła" natychmiast się rozwiąże, a członkowie jej przystąpią do tego związku.

Równocześnie konferencya wzywa górników śląskich i ostrawskich, aby bezzwłocznie przystąpili do utworzenia związku rewirowego, obejmującego wszystkie organizacye górników w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem, zwłaszcza stowarzyszenia „Prokop" i „Siłę".

Konferencya wyraża równocześnie przekonanie, że ten rozdział na dwa odrębne stowarzyszenia, podyktowany tylko względami praktycznej agitacyi, jest tylko przejściowy, i górnicy ostrawsko-karwińscy w najbliższym już czasie zleją się w jedną silną organizacyę.

W tym celu wzywa w końcu konferencya komisyę zawodową w Wiedniu, aby się postarała jak najprędzej o utworzenie centralnego związku austryackich górników.

Do punktu „Prasa partyjna" uchwalono po krótkiej dyskusyi:

Konferencya uchwala: organ partyjny „Równość" pozostaje nadal w Bielsku, redaktorem „Równości" ustanawia się tow. Regera z płaca 60 K miesięcznie; na posadzie administratora zatwierdza się tow. Jerzego Trojaka z dotychczasową płacą 50 K miesięcznie.

Konferencya przyjmuje do wiadomości, że towarzysze w Trzyńcu zobowiązują się dopłacać do funduszu agitacyjnego okręgowego na dodatek do pensyi redaktora po 8 K miesięcznie, a towarzysze górnicy po 10 K miesięcznie.

Wniosek tow. Czecha.:

„Konferencya poleca niemieckim organizacyom II śląskiego okręgu wyborczego, aby się starały z całych sił w pierwszym rzędzie o rozszerzanie organu krajowego „Volksfreund".

Do punktu „Sytuacya polityczna i stanowisko nasze wobec wyborów do rad gminnych, do sejmu i do parlamentu" uzasadniał tow. dr. Czech następującą rozulucyę, która została przyjęta przez aklamacyę:

Ogólna konferencya II. śląskiego okręgu wyborczego, odbywająca się dnia 22 lipca 1900 roku w Łyżbicach, uchwala:

Stojąc na podstawach programu socyalno-demokratycznego, zgadzamy się w zupełności z zasadami wypowiedzianemi w manifeście, który ogłosił związek posłów socyalno-demokratycznych wraz z ogólnem zastępstwem partyjnem z okazyi zamknięcia sesyi parlamentu. Konferencya wyraża swe zupełne zaufania zarówno posłom socyalno demokratycznym jak i zastępstwu partyjnemu.

Konferencya zwraca uwagę towarzyszów partyjnych, iż w tym roku odbędą się wybory do rad gminnych w licznych miejscowościach Śląska i wzywa ich, aby wzięli żywy udział w tych wyborach, stawiając wszędzie, gdzie to jest możliwem, własnych kandydatów, po poprzedniem porozumieniu się z komitetem okręgowym.

Ponieważ przządek dzienny na tem wyczerpano, a nikt więcej głosu nie zabierał, więc tow. Englisz zamknął konferencyę okrzykiem na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi, który obecni z zapałem powtórzyli.

* * *

Warszawa, w sierpniu.

Smutno zaczęła się tegoroczna wiosna. Głuche i niepewne pogłoski o złapaniu „Robotnika“, usilnie kolportowane przez żandarmów, szpiclów, ugodowców i wszelkiego rodzaju gawronów, polujących na plotki sensacyjne z zakresu polityki, kursowały już od początków marca. Pogłoska ta pierwotnie nie znajdowała wiary u ogółu. Zbyt już przywykliśmy do tego rodzaju plotek, których autorami byli szpicle, lub ta nieznana potęga, co to często u nas rozpowszechnia wśród mas niebywałe wieści i zawraca niemi głowy ludziom, spragnionym jakiego bądź życia politycznego. Powoli jednak stawała się ona coraz prawdopodobniejszą, chociaż sfery socyalistyczne jej nie potwierdziały; z drugiej zaś strony wiele dawał do myślenia chwilowy zastój w ożywionej zwykle kolporterce socyalistycznej. Wszystko to razem sprowadziło pewien dość posępny nastrój wśród ogółu radykalnego i pewne zdenerwowanie, niepokój i wreszcie niejakie przygnębienie. Nastrój ten powiększały ciągłe aresztowania w sferze robotniczej, oraz trwające już od grudnia niebywałe zaszpiclowanie Warszawy.

Można też sobie wyobrazić, jak zaelektryzowało nas zjawienie się w końcu kwietnia 36 numeru „Robotnika“. Szczególniej wśród mas robotniczych entuzyazm był niedoopisania. W ciągu dni paru wszystko ożyło. Spragnieni drukowanego słowa towarzysze ze łzami niemal czytali tak długo i tak gorąco oczekiwane rozwiązanie trapiącej ich oddawna tajemnicy i z dumą powtarzali za komunikatem C. K. R. zapewnienie, że organ nasz będzie wychodził bez względu na wszelkie wysiłki najezdniczego rządu. Wzięto się też z zapałem do urządzenia dorocznej manifestacyi majowej, która udała się nad wszelkie spodziewanie. Wspaniała manifestacya warszawska, zakończona sławetną „bitwą pod Sans-Sousi“ pokryła wszelkie niepowodzenia. Manifestacka ta przypomniała Warszawie najświetniejsze jej czasy podczas manifestacyi przedpowstaniowych i pozostanie długo w pamięci warszawiaków. Nam zaś przyniosła więcej pożytku niż kilkoletnia agitacya. Dzięki jej i idyotycznym wystąpieniom Jaśnie Oświeconego Azyaty, dziś w kraju z pośród ludzi interesujących się cośkolwiek sprawami politycznemi chyba unikat nie dowiedział się o naszem święcie 1 maja.

Przykre też nadzwyczaj wrażenie wywarło postępowanie kursujących po kraju pism o charakterze narodowo-demokratycznym. W korespondencyach swoich z Warszawy i artykułach, omawiających manifestacyę majową, pisma te starały się ją bagatelizować, podając np. liczbę manifestantów na kilkaset ledwie, podczas kiedy wśród aresztowanych było przeszło 800 robotników. „Pochodnia“

zaś puściła się na tak dziecinne kombinacye przy opisie manifestacyi, że śmiech brał poprostu przy jej czytaniu. Tylko ludowy „Polak“, poszedłszy w jednym numerze za przykładem swej „inteligenckiej“ braci, w drugim numerze dał uczciwszy artykuł w tej sprawie.

Jeżeli nasze narodowo-demokratyczne potęgi zachowują cośkolwiek sprytu podczas swej antysocyalistycznej kampanii, to sojusznik ich w tej sprawie, nasz szanowny satrapa, stracił rozum zupełnie. Nie odznaczał się on wogóle umiejętnością w postępowaniu, obecne jednak jego szusy — można porównać jedynie ze skokami szalonego.

Rozpocząwszy działalność swą w Królestwie od idyotycznych prób zyskania sobie popularności, kiedy ujrzał, że przymilaniem się swem zjednał tylko ugodową arystokracyę, liberalny ów satrapa wziął się do polityki bardziej odpowiadającej jego azyatyckiemu usposobieniu. Nie mogąc ugłaskać opozycyi, postanowił ją steroryzować.

Przedewszystkiem też rozpoczął od inteligencyi. Począwszy od grudniowych aresztowań wśród członków zarządu czytelń bezpłatnych, dokonanych na skutek denuncyacyi wodza orgii klerykalno-reakcyjnej, ściśle zachowującego swą tradycyę rodową: „Głupi Radziwił, aż się świat zdziwił“, posypały się na biednych inteligentów plagi. Boże, kto w tym czasie w ciupie nie siedział! Zabierano gromady uczniaków, panny, studentów, starców, niemal że się do niemowląt nie wzięto. Przeciwko manifestacyi robotniczej wystawiono dwa półki gwardyi, dwa — kozaków, całą żandarmeryę i większą część policyi; najspokojniejszych burżujów bito nahajami i kolbowano, ostentacyjnym pochodem 2000 aresztowanych przez ulice, biciem przechodniów podczas tego chciano przerazić Warszawę! W końcu czerwca Imercio postanowił steroryzować prowincyę. Na rozkaz też jego w całym kraju odbyły się aresztowania osób z inteligencyi, głównie studentów, zapisanych w cytadeli 29 kwietnia. Aresztowanych ze wszystkich ston kraju zwieziono do Warszawy i osadzono bądź na Pawiaku, bądź w ratuszu. Oczywiście takie wkroczenie żandarmeryi do rozmaitych zapadłych kątów, które od 63 roku nie znały aresztowań, musiało przerazić naszych mieszczuchów na partykularzach. Aresztowanych stopniowo uwalniają, choć z prowincyi nadchodzą wieści że dobierają nowych. Już to wogóle z tych aresztowań inteligenckich wiele pożytku fioły nie mają: wiele hałasu o nic.

Strasząc inteligencyę, nie zapomniał „Imercio“ i o robotnikach. Wiedząc zaś o bezskuteczności masowych aresztowań, z któremi towarzysze są obznajomieni dokładnie, będąc zamykani setkami podczas strejków, satrapa nasz zdobył się na pomysł tak podły, jaki tylko mógł w tępej nikczemnej mozgownicy małego despoty-królika azyatyckiego powstać. Oto „Warszawskij Dniewnik“ ogłosił rozkazy do wojsk konsystujących w Królestwie o oddaniu pod sąd wojenny na prawach, działających w czasie wojny, towarzyszy Woźniaka i Świderskiego, oskarżonych o zabicie szpicla Grzesiaka, tow. Czerwińskiego, posądzonego o zabicie również szpicla Szauceuberga w Częstochowie i sześciu towarzyszy dąbrowskich, oskarżonych o zabicie szpicla Mazura. Niemożliwe naciągnięcie paragrafów ustawy wojskowej, oraz 31 § ustawy o ochronie wzmocnionej, świadczy wymownie o dzikiej chęci zemsty nad wrogiem w osobie pierwszych lepszych ofiar. W rozkazie tyczącym się tow. Czerwińskiego, jak też i towarzyszy dąbrowskich godnem uwagi jest zaznaczenie należenia do „tajnego stowarzyszenia — Polska Partya Socyalistyczna“, której istnienie, trzeba dodać, zostało tem samem urzędownie stwierdzonem po raz pierwszy.

Podły ten i zarazem szalony wyskok rozwścieczonego wielkorządcy, sprawił wprost przeciwne oczekiwanemu wrażenie. W sferach robotniczych wywołał on niebywałe oburzenie na nikczemnego azyatę, któremu tak łatwo z ugrzecznionego arystokraty stać się katem bezbronnych ludzi.

Nie zastraszyły towarzyszy warszawskich hordy najezdniczych pułków, przeciągające przez miasto przed każdą oczekiwaną demonstracyą, nie zastraszyły nahaje, kolby i bagnety podczas obchodu majowego, nie zastraszą też ich i szubienice nawet.

K—icz.

* * *

Łódź w sierpniu.

W szpitalu gajerowskim umarł szpiner, tow. Franciszek Linartowicz. Po fabryce rozeszła się pogłoska, że socyaliści wyprawią mu pogrzeb. Robotnik Władysław Płaszewski uprzedził Gajerową wdowę, a ta telefonicznie odniosła się do policyi. Uprzedzone władze policyjno-żandarmskie chciały przeszkodzić pogrzebowi i w tym celu o godz. 5-tej zjawiły się na miejsce, skąd kondukt wychodził. Wyruszyliśmy szpalerami po 8 i 10 osób, a z boków szła policya z Chrzanowskim, Gnoińskim, Kowalikiem i komisarzami na czele; szpiclów było bardzo dużo. Na czele pochodu jechali konni policyanci, asystując trumnie. Od kościoła w liczbie przeszło 500 ruszyliśmy na cmentarz; drogę torowała policya, usuwając fury i spędzając ludzi z przed domów. Na cmentarzu byliśmy w liczbie przeszło 800 osób; trzeba dodać, że gdyby nie czas roboczy, byłoby nas więcej. Policya stanęła w szeregach, znać było wyczekiwanie na wszystkich twarzach. Wystąpił ojciec nieboszczyka i, zwracając się do nas, podziękował za posługę oddaną synowi, a potem podszedł do Chrzanowskiego i również podziękował za fatygę i za zaszczyt, który go spotkał, bo tylu wysokich panów raczyło trudzić nogi dla oddania ostatniej posługi jego synowi. „Starszy piekarz“ zmięszany zdobył się na podziękowanie za spokojny przebieg pogrzebu. Następnie czerwone krawaty, bluzki i paski nawet policya zaczęła aresztować. Aresztowano kilkanaście osób; nazajutrz wypuszczono wszystkich. W fabryce Gajera rewirowy notuje tych, którzy nie byli w fabryce; w zaufaniu opowiadają, że muszą wynaleść 250 socyalistów, którzy byli na pogrzebie. Wrażenie na szerszych kołach publiczności pogrzeb wywarł olbrzymie.

Między nieuświadomioną masą, jak również niższą władzą wykonawczą krążą pogłoski, że Łódź zaleli socyaliści, którzy są wszędzie, a znaleść ich w żaden sposób nie można.

W dzielnicach robotniczych publikowano przy odgłosie bębnów pierwszy rozkaz do wojsk o sądzie wojennym ku wielkiej uciesze dzieci i kumoszek.

Mamy tu w Łodzi swoje sztandary bojowe, które ku wielkiej rozpaczy fijołów, powiewają aż do dnia dzisiejszego nad miastem. Zczerniały, poszarpały się już w strzępy te znaki bojowe, ale choć oko widzi, fijoły ich dostać nie mogą, pomimo, że wiszą od 1 maja r. b. Jeden powiewa na kominie fabrycznym między Franciszkańską a Widzewską, drugi przy ulicy Zielonej i Lipowej na dachu jednej z fabryk, która jest obecnie nieczynna. Powieszono je tam z narażeniem życia! A my chodzimy do naszych sztandarów i raźno się na duszy robi, że wiszą one ciągle...

Do Chin wyjechało kilkudziesięciu ochotników, co jest dowodem, że nędza doprowadziła nas do ostateczności, bo inaczej podobnego faktu tłómaczyć sobie nie można. A szerzy się ta nędza ciągle, choć w przemyśle już zaczyna się ruch objawiać. Czekamy końca kryzysu z upragnieniem, bo wtenczas trzeba się będzie za wiele upokorzeń i łajdactw, które na nas się od fabrykantów sypały, odwdzięczyć.

Dnia 5 sierpnia policya demonstrowała przed cmentarzem żydowskim, gdzie z powodu postu zebrała się wielka masa ludzi. Na cmentarz puszczono tylko kobiety, mężczyzn kozacy po swojemu spędzali.

Obecnie jesteśmy w fazie szalonej roboty szpicli i fijołów; pracują zawzięcie. Na ulicach od czasu wzięcia drukarni nigdyśmy ich w takiej liczbie nie widzieli. Prawdopodobnie Gnoiński lub Chrzanowski mieli możność podzielić się wiadomościami z kumoszkami z Bałut, które opowiadają o buntach, przeto uważają za słuszne mieć się na baczności.

Robak.

* * *

Sąd wojenny.

W „Warszawskim Dniewniku“ zostały wydrukowane następujące komunikaty urzędowe:

Rozkaz do wojska okręgu wojskowego warszawskiego, datowany pod d. 14 (27) lipca r. b. za Nr, 136:

Franciszek Świderski, syn Jana, lat 22, z włościan, pow. opatowskiego w gub. radomskiej i Walenty Woźniak, syn Stefana, lat 21, z włościan pow. włocławskiego, w gub. warszawskiej, według przeprowadzonego śledztwa przedwstępnego i badań specyalnych okazali się winnymi tego, iż zmówiwszy się z sobą i z nieujawnionymi przez śledztwo osobami, ażeby pozbawić życia majstra w fabryce Wyszyckiego, Antoniego Grzeszaka za to, iż nie chciał należeć do strejku, organizowanego w wymienionej fabryce w d. 26 stycznia 1900 r., w wykonaniu tej zmowy, zrana dnia 16 lutego tegoż roku, uzbroiwszy się: Świderski w drąg, Woźniak zaś w odłamek żelaznej rury wodociągowej, na ul. Towarowej m. Warszawy napadli na przechodzącego koło nich Grzeszaka i zadali mu w głowę i twarz kilka ciosów temiż narzędziami, tak, że zgruchotali mu kości czaszki i twarzy, miażdżąc je do mózgu i Grzeszak wskutek tych uszkodzeń skonał w parę godzin później. Za tego rodzaju postępek, przewidziany art. 279 ks. XXII Zb. uchw. wojsk. z 1869 r., wyd. 2, Franciszek Świderski i Walenty Woźniak, na zasadzie art. 260, 262, 267 ustawy wojskowo-sądowej i art. 31 ustawy o środkach ku ochronie porządku w państwie i bezpieczeństwa publicznego, zgodnie z wnioskiem dozoru prokuratorskiego sądu wojskowego okręgowego werszawskiego, oddani zostają pod sąd wojskowy okręgowy warszawski, dla osądzenia, według praw obowiązujących w czasie wojny.

(Podpisał) Dowodzący wojskiem Generał Adjutant

Książę Imeretinski.

Rozkaz do wojska warszawskiego okręgu wojskowego, Nr. 147, dany w Warszawie dnia 27-go Lipca (9 go sierpnia) 1900 r.:

„Mieszczanin m. Częstochowy, Piotr syn Franciszka Czerwiński, według przeprowadzonego co do niego śledztwa pierwiastkowego i badań specyalnych, oskarżony jest o to, iż, będąc członkiem stowarzyszenia nielegalnego, tajnego, mianującego się: „polską partyą socyalistyczną“, a mającego za zadanie, pomiędzy innymi postawionymi sobie celami, również obalenie istniejącego w Rosyi porządku państwowego drogą wszelkiego rodzaju gwałtów, dokonywanych na osobach nie sprzyjających partyi, on, Czerwiński, w przypuszczeniu, iż ślusarz wydziału mechanicznego oddziału fabryki „Pelcerów“, Józef Szancenberg, jest agentem dozoru żandarmskiego, czyli osobą, wrogą intresom wspomnianej partyi, zamierzył, wraz z innemi niewykrytemi w sprawie osobami, pozbawić tego ostatniego życia, w tym celu w dniu 22-im października 1899 roku, w Częstochowie, na placu teatralnym, czatowali oni na powracającego z wymienionej fabryki Szancenberga i, napadłszy nań, posiadanymi przy sobie nożami zadali mu kilka ran, od których Józef Szancenberg, przebiegłszy jeszcze pewną przestrzeń, tamże na ulicy skonał.

Za powyżej wyłuszczoną działalność występną, oskarżony mieszczanin Piotr Czerwiński, na zasadzie art. 31 ustawy o środkach ku ochronie porządku

państwowego i bezpieczeństwa publicznego, zgodnie z wnioskiem dozoru wojskowo-prokuratorskiego sądu warszawskiego wojskowo-okręgowego, oddany zostaje pod sąd wojskowo-okręgowy warszawski, dla osądzenia go według praw, obowiązujących w czasie wojny, z art. 279, ks. XXII, Zbioru woj. pr. 1869 r., wyd. 2.

Podpisał: Dowódca wojska, Gen.-Adjutant
Książę Imeretinski.

Rozkaz do wojska warszawskiego okręgu wojskowego Nr. 149. Warszawa, 29 lipca (11 sierpnia) 1900 r.

Mieszczanin m. Częstochowy, Konrad Stanisław syn Franciszka Jeziorowski, włościanie: gub. kieleckiej — Aleksander syn Józefa Mrozik, piotrkowskiej — Józef Władysław syn Wincentego Krawczyk, Stanisław syn Jana Gliński, kieleckiej — Andrzej syn Franciszka Rutkowski i piotrkowskiej — Józef syn Jana Karcz — po przeprowadzonem co do nich śledztwie pierwiastkowem i osobnem badaniu, oskarżeni są za to, że, będąc członkami tajnej polskiej partyi socyalistycznej, mającej za cel główny obalić drogą przemocy istniejący w Rosyi porządek państwowy, i dowiedziawszy się, że maszynista kopalni „Fanny", Jan Mazur, chce donieść władzom rządowym o kółku socyalistów w wymienionej kopalni, żeby przeszkodzić temu, Jeziorowski i Mrozik umyślili pozbawić go życia i namówili do urzeczywistnienia swego planu Krawczyka, Glińskiego, Rutkowskiego i Karcza, którzy, znając powód do zabójstwa Mazura, zgodzili się wykonać plan Jeziorowskiego i Mrozika; w tym celu wieczorem d. 23 Listopada 1899 r. we wsi Sielce, pow. będzińskiego, gub. piotrkowskiej, na odnodze kolejowej w kopalni „Ludwik", uzbroiwszy się, Krawczyk i Rutkowski w noże, a Gliński i Karcz w pałki, napadli na Jana Mazura i tą bronią, oraz długą wąską deską, która była w posiadaniu Mazura, z rozmysłem zadali mu, celem pozbawienia życia, dwie rany w głowę, miażdżąc kości czaszki i 15 ran nożem, od których Mazur w pół godziny później umarł — Czyn ten, przewidziany jest art. 13 ust. kar. i popr. wyd. 1885 r., i na zasadzie § 31 ust. o środkach ochrony porządku państwowego i spokoju publicznego — art. 279, ks. XXII, Zbioru post. woj. 1869 r. wyd. 2.

Za wymienione przestępstwo, mieszczanin Konrad Jeziorowski, oraz włościanie: Józef Krawczyk, Aleksander Mrozik, Stanisław Gliński, Andrzej Rutkowski i Józef Karcz, na zasadzie wyżej wymienionego art. 31-go ustawy o środkach ochrony porządku państwowego, oddani są pod sąd wojenny dla osądzenie według praw stanu wojennego

Oryginał podpisał: Głównodowodzący wojskami, Gen Adjutant
Książę Imeretinski.

Dotychczas opublikowano wyrok tylko w sprawie warszawskiej. Obydwóch towarzyszy — Świderskiego i Woźniaka *skazano na śmierć przez powieszenie.* Car zamienił kary śmierci na *zesłanie do ciężkich robót bez terminu*, z pozbawieniem wszystkich praw stanu.

Dopiero po ogłoszeniu wszystkich trzech wyroków będziemy mogli zabrać głos w tej sprawie...

* *
*

Pogrzeb manifestacyjny.

Dnia 7-go sierpnia znowu odbył się pogrzeb manifestacyjny na cmentarzu na Brudnie. Podczas pochodu przez miasto, w którym wzięło udział bardzo dużo towarzyszy i towarzyszek, policya nie pokazywała się. Dopiero na cmentarzu, kiedy przy spuszczaniu trumny zgromadzeni zaintonowali „Czerwony Sztandar",

zjawili się kozacy i policya, którzy otoczyli cmentarz kordonem, a następnie poczęli aresztować manifestujących. Opadnięci bronili się dzielnie laskami i kamieniami, ale w końcu musieli uledz. Aresztowano dużo osób, nic wspólnego nie mających z manifestacyą. Przytrzymanych odstawiono do ratusza dopiero po zapadnięciu zmierzchu, przyczem pędzono ich tak szybko, że niektórzy padali pod kopyta końskie. Kilkunastu pokaleczono, z tych kilku dość ciężko.

* * *

Odezwa białostocka.

Z powodu uroczystości 200-letniego istnienia pułków Suzdalskiego, Włodzimierskiego i Kazańskiego została urządzona w obozie letnim pod Białymstokiem uroczystość rządowa. Na parę dni przed ową uroczystością rozpowszechniono odezwę Białostockiego Komitetu Robotniczego naszej partyi, tłómaczącą znaczenie uroczystości. „...Tak, będą czcić sławne czyny i wierną służbę carowi, który umie być wdzięcznym“ — mówi odezwa. „A wiecie, jakie są to czyny? Oto: Zalali krwią ulice Warszawy i pola nasze, pastwili się nad dziećmi, bezbronnymi starcami, gwałcili kobiety w 1794, 1831, 1863 latach, kiedyśmy powstawali, by zrzucić jarzmo sromotne. Ziemia polska wzdryga się na wspomnienie okrucieństw i bezprawi, popełnionych na niej przez siepaczy carskich. Kiedy w roku 1848 węgrowie powstali przeciwko austryakom i już mieli wywalczyć wolność, car Mikołaj I posyła przeciw nim wojsko, w którem były i te pułki i powstanie upada“.

„A kto z was, towarzysze, nie zna żołdaków kazańskich i włodzimierskich, którzy w czasie wielkiego strejku w 1895 r. i na wiosnę w przeszłym przechadzali się dniem i nocą po ulicach Białegostoku z rozkazem strzelania, jeżeli się zbierze dużo robotników i nie zechcą rozejść się. Gdyby trzeba było nam się zebrać, nie zawahaliby się przed rozlewem naszej krwi, jak nie wahali się inni przelać krew braci naszych w Żyrardowie w 1890, w Łodzi w 1892, w Dąbrowie w 1897 latach. Tak, zasłużyli się carowi! Tłumili wolność, przelewali morza krwi i łez ludu, wzmacniali panowanie przemocy, niesprawiedliwości, kapitału. Kiedy lud roboczy wyzyskiwany przez kapitalistów, uciemiężany przez rząd najezdniczy, burzył się, upominał się o swe prawa, car posłał wojsko, a to we krwi tłumiło budzący się ruch rewolucyjny. Dopóki panuje obca przemoc, dopóki na pomoc naszym ciemiężycielom-kapitalistom przychodzi rząd carski z wojskiem, nie polepszymy swej doli. Wszelkie nasze zwycięstwo będzie czasowem; zechce rząd, i zabiera nam owoce wieloletniej pracy i ofiar. Car i rząd jego bez wojska nic nie znaczą, dlatego też dbają o niego, dlatego na utrzymanie jego tracą się tysiące milionów rubli“.

„A więc nauczajmy towarzyszy, wskazujmy im na najgłówniejszą przeszkodę do osiągnięcia lepszej doli, wolności i swobody, — na carski rząd najezdniczy wraz z jego wojskiem, a gdy świadomi swej siły powstaniemy wraz z innymi braćmi robotnikami, żadna przemoc nie ostoi się przed nami, wygnamy wroga z kraju, i zabłyśnie dla nas słońce wolności!

Precz z wojskiem carskiem!
Niech żyje wolny Polski lud!

* * *

Zgromadzenie w Poznaniu.

Socyaliści niemieccy w Poznaniu zwołali zgromadzenia ludowe w celu zaprotestowania przeciwko najnowszemu rozporządzeniu ministra pruskiego Studta, który język polski ostatecznie ze szkół poznańskich wyrugował. Zgromadzenie to było jednem z największych, jakie Poznań kiedykolwiek widział, gdyż najobszerniejsza sala poznańska była wypełniona po brzegi. Pomimo niesłychi-

nych przeszkód, jakie stawiała policya poznańska, zgromadzenie przyszło jednak do skutku. Kiedy zgromadzonym zamknięto salę przed nosem, zwołujący na mocy zawartego kontraktu udali się do adwokata, a ten przedłożył rzecz sądowi jako sprawę nagłą. Sąd natychmiast wymierzył sprawiedliwość i wysłał komornika sądowego ze ślusarzem, który salę otworzył. Niemieckie mowy socyalistów, jakoteż i rezolucya, przedłożona przez Gogowskiego (socyalistę niemieckiego) były przyjmowane oklaskami, a publiczność polska została przekonana, że socyaliści niemieccy nie tylko nie solidaryzują się z barbarzyńskiem postępowaniem rządu, ale je jaknajenergiczniej potępiają. Znamiennem było wystąpienie na wiecu znanego patryoty poznańskiego p. Rzepeckiego, który oświadczył, że polacy powinni iść ręka w rękę z socyalistami, jeśli chcą zdobyć lepszą dolę.

Wiec ten narobił dużo hałasu w prasie poznańskiej, a „Dziennik Poznański“ zadenuncyował swoim zwyczajem p. Rzepeckiego. Ten ostatni za to spoliczkował Łebińskiego, redaktora tego pisma, który jest zarazem korespondentem „Kraju“.

Szkoda, że towarzysze niemieccy nie zaprosili kogoś z polskich socyalistów na to zgromadzenie.

* * *

Agitacya socyalistów niemieckich na Górnym Śląsku.

„Leipziger Volks-Zeitung“ pisze: „Od czasu zorganizowania tutejszego (bytomskiego) biura związkowego, które już w roku 1894 zostało założone przez generalną komisyę związków, a w listopadzie 1898 przez biuro ochrony prawne uzupełnione z dość znacznemi środkami przedsięwzięte organizowanie śląskich robotników, a przedewszystkiem około 100 tysięcy pracujących tutaj górników i hutników, robi wciąż stałe postępy; spodziewać się też należy, że i nadal organizacya coraz więcej rozwijać się będzie. Jeszcze 1-go kwietnia tego roku liczba zorganizowanych tutaj robotników wynosiła ledwie 300, teraz na 1 lipca wzrosła do 1000 członków. Największa uciążliwość w prowadzeniu tutaj agitacyi polega na tem, że cała ustna i piśmienna agitacya odbywa się w niemieckim języku, gdy tymczasem poważna część tutejszych robotników mówi tylko popolsku. Dzięki górnośląskim szkołom, które od lat dziesiątków uczą tylko poniemiecku, doszło do tego, że dzieci nie się porządnie nie nauczą, kiedy dawniej przynajmniej dobrze po polsku czytać i pisać się uczyły. Obecnie są widoki, że te przeszkody językowe dadzą się usunąć przez przyciągnięcie do agitacyi „po polsku mówiących“ agitatorów i przez polską lub popolsku i niemiecku pisaną gazetę zawodową“.

Że też towarzysze niemcy dotychczas nie mogą zrozumieć tej oczywistej prawdy, że w kraju polskim agitacya socyalistyczna może byś prowadzona wyłącznie w języku polskim, przez agitatorów polaków!

Bibliografia

Niepodległość (bez oznaczeniu daty wyjścia i miejsca druku) str. 6.

Otrzymany przez nas świstek pod tym tytułem stanowi, jak to widać ze słowa od redakcyi, organ „związku radykałów polskich“ (Z. R. P.). Poświęcony jest prawie w całości krytyce taktyki P. P. S. tudzież propagandzie „polityki czynnej“ dla wszystkich trzech zaborów. Zarzuty pod adresem P. P. S. dają się sprowadzić do dwóch zasadniczych: program tej partyi zamało uwzględnia teroryzm“ (str. 4) i P. P. S. niepotrzebnie marnuje siły na urządzanie demonstra-

cyi i rozpowszechnianie odezw, pism i broszur. Co do „polityki czynnej", to polegać ona musi oczywiście na jaknajszerszem zastosowaniu — teroru. „Zabicie gubernatora Klinkenberga (sic!)", „wysadzenie w powietrze pomnika Murawiewa wraz ze zgrają ministrów i dygnitarzy" itd. dla Kongresówki; dla zaboru austryackiego — spoliczkowanie Bobrzyńskiego; dla zaboru pruskiego nareszcie „usuwanie ludzi tak nam wrogich, jak pan Jagow, Studta (sic!), Bosse, no i przedewszystkiem Wilhelm II" (str. 5) — oto program Z. R. P. Należy zaznaczyć, że wszystko to podają autorowie „Niepodległości" czytelnikom w najpoważniejszym tonie, wykluczającym wszelkie przypuszczenie, że się ma do czynienia z mistyfikacyą, z jakimś humorystycznym „kawałem", prawdopodobnie zdziwiliby się nawet, gdyby im powiedziano, że się podobnych wystąpień nie traktuje na seryo. Zupełna nieznajomość obecnych stosunków krajowych (patrz korespondencyę z Warszawy lub z Poznanaia) oraz niemożliwa ortografia cechują całą tę elukubracyę. Dodać należy, że wydawcy „Niepodległości" utożsamiają siebie z autorami odezwy wydanej przed dwoma lata przez „secesyę" narodowo-demokratyczną.

Finlandskij Razgrom (Pogrom Finlandyi). Zbiór artykułów pod redakcyą W. Czertkowa. Purleigh 1900.

Broszura ta zasługuje na uwagę wobec gwałtów systematycznych, dokonywanych przez carat na Finlandyi. Zawiera bowiem sporo danych faktycznych, oświetlających barbarzyńskie postępowanie rządu rosyjskiego, oraz pozwala nam poznać taktykę społeczeństwa finlandzkiego wobec zakusów rusyfikacyjnych. Znaczną część broszury zajmują artykuły z prasy angielskiej (Nineteenth Century", „Fortnightly Review", „Centemporary Review"), inspirowane przez finlandczyków. Na podstawie tego materyału, jakoteż opracowanego samodzielnie przez wydawców broszury możemy sobie wyrobić dość dokładne pojęcie o tem, co się dzieje obecnie w nieszczęśliwym kraiku północnym.

Co specyalnie musi nas uderzyć przy zaznajamianiu się ze stanowiskiem społeczeństwa finlandskiego wobec polityki caratu, to jego bezgraniczna lojalność wobec cara i usiłowanie nie przekroczenia za żadną cenę granic „legalności". Ale daremne trudy! — barbarzyński ucisk moskiewski wcześniej czy później zmusi nawet spokojnych, lojalnych finlandczyków do wkroczenia na drogę rewolucyjną. Jest to tylko kwestya czasu.

O.

LUZNE NOTATKI

Powoli nawet policya galicyjska poczyna rozumieć, że *na seryo* o niepodległości Polski myślą i mówią jedynie socyaliści. Tak np. wszystkim wolno śpiewać hymn „Jeszcze Polska nie zginęła", wszystkim wolno wypowiadać podczas obchodów patryotycznych gorące frazesy o odbudowaniu Polski, gazety t. zw. demokratyczne i nawet stańczykowskie co roku powtarzają stereotypowe artykuły patryotyczne (dużym drukiem!) w rocznice podziału Polski, powstania listopadowego, styczniowego itd. I policya i prokuratorya najmniejszej uwagi na to nie zwraca. Dopiero kiedy socyalistyczny „Naprzód" przedrukował ustęp broszury o 5-leciu P. P. S., zawierający żądanie niepodległości Polski, prokuratoryę strach opanował i numer odnośny został skonfiskowany. Czy to nie jest znamienne?

* * *

Krakowski „Głos Narodu“ napisał : „ . . . „Robotnik“ jest wydawany przez ajentów rosyjskich . . . sprawozdania „Polskich Partyi Socyalistycznych“ redagowane są w kancelaryach żandarmskich, z których także krakowski „Naprzód“ i Berliński „Vorwärts“ czerpią swoje informacye“. Autorem tego jest dr. Włodzimierz Lewicki, jeden z najobrzydliwszych padalców, obficie gnieżdżących się w redakcyach klerykalnych. Dotychczas nie bity, albowiem nie znalazł się nikt, ktoby zdobył się na przezwyciężenie wstrętu, jaki musi wywołać dotknięcie takiego pana nawet za pośrednictwem kija.

* * *

Kongres syonistów, którzy się zjechali w sierpniu do Londynu ze wszystkich stron świata, wydawał dziennik swych obrad w języku . . . rosyjskim. Ciekawa rzecz, czy w odbudowanem przez syonistów państwie, w Palestynie, językiem urzędowym również będzie rosyjski ? A może to środek dla pozyskania serc „Bundu“ żydowskiego, który za swój główny niemal obowiązek uważa szerzenie znajomości języka „państwowego‘ wśród żydów w Polsce ?

* * *

Na pogrzebie Liebknechta w imieniu socyalistów polskich trzech zaborów przemawiał tow. Daszyński. P. P. S. zaboru rosyjskiego reprezentował tow. Berfus. Wieniec C.K.R.P.P.S. miał napis : Żołnierzowi rewolucyi — wrogowi caratu — Polska Partya Socyalistyczna.

* * *

„Związek socyalnych demokratów rosyjskich“ wydał tłómaczenie „Pokonanych zwycięzcami“ tow. J. Kozakiewicza. Dotychczas dramat ten był przełożony tylko na język bułgarski. „Raboczeje Dieło“ podało udatny przekład „Warszawianki“.

* * *

Telegram wysłany w imieniu P. P. S. z powodu śmierci Liebknechta figurował w „Vorwärts'ie“ jako otrzymany od *rosyan.* Możemy się chyba tem pocieszyć, że w tym samym Nr telegram z Roubaix figuruje jako... belgijski.

* * *

Na międzynarodowym kongresie tkaczy w Berlinie reprezentowana była i Rosya przez delegata — czytelnicy zapewne myślą, że z Iwanowo-Wozniesieńska, Włodzimierza lub Petersburga, — nie, z . . . Białegostoku.

* * *

Pisma galicyjskie dziwią się, że znany macher ugodowy, p. Skarżyński, działacz na polu „trzeźwości“, we Francyi figuruje i przemawia jako rosyanin. Nie rozumiemy, co w tem dziwnego; jest tylko bardziej konsekwentny od innych ugodowców.

* * *

Według „Posener Tageblatt“ podczas rewizyi u Kasprzaka w Poznaniu znaleziono całą pakę listów Róży Luksemburg. A więc i pod względem kolekcyonowania tak cennych autografów policya pruska nie daje się ubiedz rosyjskiej.

* * *

W parę dni po zamordowaniu króla włoskiego odbyły się dwa uzupełniające wybory w czysto chłopskich okręgach. Wybrano socyalistów.

Printed and published by J. Kaniowski, 67 Colworth Road, Leytonstone London N. E.